

Kurier Szczeciński

Nr 170 (6823)

Rok założenia 1945

Cena 50 gr

♦ W. Gomułka na nadzwyczajnej sesji Sejmu
♦ Wielka defilada w stolicy

Kulminacja obchodów Tysiąclecia i Święta Odrodzenia Polski

WARSZAWA PAP. DZIŚ I JUTRO TO DNI KULMINACJI
OBCHODÓW 1000-LECIA PAŃSTWA POLSKIEGO I ŚWIĘTA
ODRODZENIA POLSKI.

DZIŚ Sejm PRL zbiera się na nadzwyczajnej, uroczystej sesji podczas której oczekiwane jest wystąpienie Władysława Gomułki oraz podjęcie przez Izbę uchwały w sprawie 1000-lecia.

W piątek — dniu Święta Odrodzenia Polski — w stolicy odbędzie się wielka defilada wojskowa, manifestacja mło-

dzieży i parada sportowa. Defiladę poprowadzi przemówienie Marszałka Polski Mariana Spychalskiego.

W toku obchodów społeczeństwo całego kraju uczci pamięć bohaterów narodowych i żołnierzy poległych w walkach o wolność ojczyzny składając wieńce pod pomnikami i na cmentarzach wojskowych.

W okresie 3 dni wolnych od pracy, tj. od 22 do 24 bm. w miastach, a także na wsi odbędą się niezliczone imprezy artystyczne, rozrywkowe i sportowe.

UROCZYSTE posiedzenie Sejmu rozpoczyna się o godz. 17. Jak pamiętamy — w 1958 r. Sejm uroczystie ogłosił lata 1960—1966 jako okres obchodów Tysiąclecia. Okres ten dobiega obecnie końca.

Z okazji Lipcowego Święta serdecznie pozdrawiamy Miłych Czytelników i życzymy im przyjemnego, wesołego wypoczynku.

Redakcja
„Kuriera
Szczecińskiego”

Dumni z osiągnięć w dniu Święta Lipcowego
Odznaczenia państwowe — Medale Tysiąclecia — Odznaki Tysiąclecia — wyrazem uznania dla szczecinian.

Wspólna sesja szczecińskich rad narodowych

Bardzo uroczyste obchodzi społeczeństwo Szczecina tegoroczne Święto Lipcowe. Kulminacyjnym punktem uroczystości XXII rocznicy Manifestu PKWN i Tysiąclecia Państwa Polskiego była wczorajsza, specjalna sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych.

Piękna sala szczecińskiej Filharmonii wypełniła się po brzegi. Orkiestra gra Hymn Narodowy.

J. Cyrankiewicz na uroczystościach w Koninie

KONIN PAP. 20 bm. przekazano do eksploatacji hutę aluminium w Koninie. Ten wielki obiekt naszego przemysłu metalicznego, zbudowany według licencji francuskiej dostarczać będzie na potrzeby gospodarki narodowej 47,5 tys. ton srebrzystego metalu rocznie z perspektywą zwiększenia produkcji do 100 tys. ton.

Na uroczystość oddania do użytku nowej huty przybył prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz.

Premier zwiedził nowo oddany obiekt, oraz wygłosił przemówienie na wiecu załogi.

dowy. Otwarcia sesji dokonuje przewodniczący PMRN — Henryk ZUKOWSKI, który wita serdecznie przybyłych członków Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem, posłem Antonim WALASZKIEM, radnych WRN i MRN z przewodniczącym PWRN — Marianem ŁEMPICKIM, członków Egzekutywy KM PZPR z I sekretarzem — Stanisławem BARTCZAKIEM, działaczy FJN z przewodniczącym WK FJN — prof. Piotrem ZAREMBĄ. Na sesji obecni są również przedstawiciele wojewódzkich władz SD i ZST, — poseł Antoni CHUDZIŃSKI i Józef LASKA oraz konsul generalny CSRS — Jiri KOSINER.

Z kolei oświadczenie przemówienie wygłosił przewodniczący PWRN — M. Łempicki, dokonując bilansu pięknych osiągnięć Ziemi Szczecińskiej w okresie 22 lat władzy ludowej. Zebrani przyjmują przemówienie burliwymi oklaskami.

(Dokończenie na str. 2)



22 LIPCA



W 1945 roku port szczeciński był tylko geograficznym punktem. Szczecin zalegało ponad 3,5 mln metrów sześciennych gruzów. To są dane o mieście i o porcie, który jest sercem miasta. Od przypomnienia owych kronikalnych dla nas faktów pragniemy rozpocząć nasz lipcowy spacer po Szczecinie. Nie zamierzamy oprowadzać — choć to zwyczajne w tym mieście — turystów. Mówimy sami o sobie, o naszym zwykłym szczecińskim dniu.

Zaczynamy.

Szczeciński port przeładował w 1965 r. 10 749 tys. ton towarów. Całą masę towarową roku 1946 potrafimy dziś przeładować w ciągu dwóch dni, a wynik roku 1947 osiągnąmy w ciągu trzech tygodni. Szczeciński armator — PZM dysponując ponad 100 statkami o nośności ponad 500 tys. DWT przewiózł 468,7 tys. ton towarów, w tym flotą trampową 279,3 tys. ton. Rybacy „Gryta” złowili w ubiegłym 5-lacie 75 464 tony ryb.

W porcie wróbił robota. Rytmicznie chył się ramiona dźwignów, motowozy podciągają sznurki wagonów, do luków sygnali się wędruje. Przy nabrzeżu cumuje jeden z wielu statków noszących na rufie nazwę gryfięgo grodu. Władysław Grygo i Mikołaj Kiszyniak zarzucają na pól cumy. Statek przyjmuje przy nabrzeżu Rumuński bosman Jan Konkol.

Spacer kontynuujemy na stronie 6 i 7.

Święto Lipcowe w roku obchodów Tysiąclecia państwa polskiego skłania do refleksji o szczególnym charakterze. Nie tylko z tej racji, że przecież zamyka się o jeden rozległy okres historii i rozpoczyna następny. Drugie Tysiąclecie.

Duchowy nasz wzrok, jak obiektyw fotokamery, nastawia się na ostrość. Zrozumiałe, że ten psychiczny obiektyw naszej uwagi, naszych dążeń, trosk i nadziei nastawiamy na dzień dzisiejszy. Co w tle, im dalej w głąb przeszłości, tym mniej się rysuje, mlekna kontury, giną szczegóły. Wylaniają się główne elementy tego tła.

Podobnie i ze spojrzeniem w przyszłość. Tu głębia ostrości krótsza, najważniejsze przedmioty pierwszego planu występują szczególnie sugestywnie.

Z tysiącletniego tła, tego źródła naszej teraźniejszości, kształtujemy wnioski na dziś i na jutro. Historia nauczyła nas, że je dnoś narodu jest siłą państwa. Im głębszy był w przeszłości podział na wyzyskiwanych i wyzyskujących, rządzących i rządzących, prawowitnych i innowierców, tym słabsze państwo. Tym mniejsze je go znaczenie w świecie po litycznej i gospodarczej, tym większy w kraju niedorozwoj gospodarczy i kulturalny.

(Dokończenie na str. 2)

Prezydent Johnson przyznaje:

Konwencja genewska nie odnosi się do lotników amerykańskich

WASZYNGTON PAP. Prezydent Johnson oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że Stany Zjednoczone gotowe są do przedyskutowania z przedstawicielami Północnego Wietnamu problemu lotników amerykańskich wziętych do niewoli.

lyby Stany Zjednoczone, gdyby lotnicy amerykańscy postawieni zostali przed sądem w Hanoi.

Zamknięcie konsulatu Indonezji w Pekinie

BELGRAD PAP. Jak donosi z Pekinu Agencja Tanjug, powołując się na oświadczenie ambasady indonezyjskiej, zamknięto tamtejszy konsulat indonezyjski — ostatnią placówkę konsularną tego kraju w Chinach. Objawem dalszego pogorszenia się stosunków między obu państwami, jest również zapowiedź rychłego opuszczenia Pekinu przez korespondenta indonezyjskiej oficjalnej agencji prasowej Antara.

Hasan II udaje się do Moskwy

ALGER PAP. W Rabacie podano oficjalnie do wiadomości, że król Hasan II uda się w najbliższym czasie z oficjalną wizytą do Moskwy na zaproszenie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Bawiający obecnie w stolicy radzieckiej minister spraw zagranicznych Maroka, Szerkawi, omawia obecnie z władzami Związku Radzieckiego szczegóły programu wizyty.

PREZYDENT ZAPROPONOWAŁ, aby rozmowy w tej sprawie odbyły się pod auspicjami Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Miano by w nich rozważyć problem „jak należy rozstrzygnąć konwencję genewską w sprawie jeńców wojennych — na wziętych do niewoli lotników”. Jednocześnie prezydent Johnson bronił poglądu, że lotnicy ci są „żołnierzami wypełniającymi zadania militarne w stosunku do celów militarnych, a nie — zbrodniarzami wojennymi”. Wycofując się ze swoich poprzednich oświadczeń prezydent Johnson zaprzeczył, jakoby Stany Zjednoczone dążyły do „pełnego zwycięstwa militarnego w Wietnamie”. Polemizował on ze stanowiskiem Indii i innych państw domagających się, aby Stany Zjednoczone zaprzętały bombardowania Północnego Wietnamu i powtórzyły znane twierdzenie, że Stany Zjednoczone nadal gotowe są do „rozmów bez wysuwania warunków”. Prezydent odmówił odpowiedzieć na pytanie, co uczyni-

(Dokończenie ze str. 1)

Historia wskazała też, że skład od dziesiątków wieków stale grozi nam największe niebezpieczeństwo, wynikające, zaleźnięcie od epoki czy to z „naporu na wschód”, „nosiciela kultury”, „nowego porządku”, czy „prawa do ziemi ojczystej” w bońskim wydaniu.

W obrazie dni dzisiejszych wyraźnie widzimy wielkie przemiany zaszły w Polsce powojennej, w Polsce Ludowej. Niespotykane tempo uprzemysłowania kraju, oświata, nauka, kultura, zdrowość społeczeństwa. A przede wszystkim podstawa tych osiągnięć: przemiany społeczne i zjednoczenie narodu w pracy dla rozwoju kraju. I dla bezpieczeństwa.

Nauka Tysiąclecia? Nie wątpliwie tak. Tylko że dopiero teraz stosowana w praktyce. Przecież podobne wskazania z doświadczeń dziejowych głoszone w Polsce i czterysta lat temu. I dwieście i sto. I w Polsce międzywojennej. A mimo to...

Trzeba było myśleć rewolucyjnie, woli i czynu. I ufać w siłę ludu. Rewolucyjna idea i jedność narodu okazały się dziwną naszego dotychczasowego postępu i są teraz drogowskazem na nowe Tysiąclecie.

Nasz duchowy obiektyw wyraźnie też rysuje niedoścignięcie teraźniejszości. Skąpość środków w stosunku do rosnących potrzeb, niedociągnięcia organizacyjne, uboższe skutki politycznych, a tak głębokie przemiany społecznych i gospodarczych. Ciemne chmury na pokojowym niebie świata, dym tłący węża zarzewia odwetu w Europie.

Nie odwracając wzroku od ujemnych szczegółów dzisiejszego obrazu, przeciwnie i z nich wyłęgająca naukę na najbliższą przyszłość, nie możemy się wyżyć uczucia dumy, kiedy bezstronnie oceniamy drogę obrony w Lipcowym Manifestie, którego dziś obchodzimy 22 rocznicę. Historycznie biorąc, niedługo to droga, za ledwie pięćdziesiąt lat Tysiąclecia. Ale okazała się najbardziej owocna. I dlatego szustna.

Collins "spacerował" w Kosmosie

WASZYNGTON PAP. Wczoraj przed północą według czasu warszawskiego nastąpiło spotkanie statku kosmicznego „Gemini-10” z rakieta „Agena-8”.

W kilka minut po północy kosmonauta Michael Collins uwiązany liną do kabiny zaczął „spacer” w Kosmosie.

Po upływie około pół godziny, wcześniej niż było zaplanowane, Collins powrócił do kabiny.

Siostra własnej... matki

Spotkanie na pochodzie rozwiązało skomplikowany węzeł rodzinny

NIECODZIENNĄ SPRAWĘ ROZPATRYWAŁ W TYCH DNIACH Sąd Wojewódzki w Łodzi. Pewna, dorosła już mieszkanka tego miasta, wystąpiła przeciwko swoim rodzicom oświadczać, że są... jej dziadkami...

W TRAKCIE przewodu sądowego okazało się, że rzeczywiście w aktach Urzędu Stanu Cywilnego dokonano przed laty zapisu fałszywie przedstawiającego dane personalne dziecka. Przez prawie dwadzieścia lat dziewczyna występująca teraz o sprostowanie danych, oficjalnie uchodziła za rodzoną siostrę swojej matki.

MATKA DZIEWCZYNY wnosiącej pozew, w 1945 roku przebywając w jednej z miejscowości województwa zielonogórskiego poznała tam mężczyznę, który w tym czasie służył w wojsku. Do zawarcia związku małżeńskiego nie doszło, ponieważ żołnierz niepodległym rozkazem wysłany został do walki z bandami w Bieszczadach. Kobieta, w obawie przed popełnieniem z strony opinii publicznej swojej rodzinnej wsi w woj. łódzkiej, po powrocie do domu zgodziła ze swoimi rodzicami, że dziecko, które się urodziło zostanie zameldowane jako ich syn lub córka. I tak się stało. Przez wiele lat sądzono, że ojciec dziecka zginął w walce z oddziałami UPA. Przypadek zrzucił

(Dokończenie ze str. 1)

Po chwili nastąpił podniosły moment dekoracji zasłużonych działaczy wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznano Mieczysławowi Bartczakowi i Zbigniewowi Helickiemu. Złote Krzyże Zasługi: Zdzisławowi Łaskiemu, Stefanii Radyska, Tadeuszowi Straszewskiemu, Irenei Butkiewicz, Romualdowi Burskiemu, Bernardowi Majchrzakowi i Henrykowi Dekertowi, Srebrne Krzyże Zasługi: Wiesławowi Grabowiczowi, Mikołajowi Tarhomu i Alicji Leszkiewicz. Odznaczenia wręczył M. Lempiński.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu przyznał szcześcińskim działaczom specjalne Medale Tysiąclecia.

Z rąk i sekretarza KW PZPR, po sta Antonio Walszka otrzymały je: P. Zaremba, St. Zajączek, A. Wielopolski, M. Trejściński, J. Tokczek, H. Stępa, W. Sikora, E. Sikora, S. Siemaszko, K. Sawicki, S. Puzoń, S. Powaraka, W. Okuljar, A. Ochmański, A. Muszyński, E. Lempiński, M. Lempiński, R. Lisowski, H. Lesiński, H. Kozłowski, B. Klim



Wspólna sesja szczecińskich rad narodowych

czyk, W. Janowski, A. Grabski, W. Filipowiak, A. Ejsmont, A. Celjan, L. Babiński, H. Zukowski i J. Laska.

Zbiórów Oznak Tysiąclecia otrzymały również zakłady pracy i instytucje — także „Kurier Szczeciński”. (ich listę podamy oddzielnie). Przedstawiciele wyróżnionych zakładów serdecznie podziękowali za otrzymane odznaczenia, będące wyrazem uznania ich pracy dla dobra społeczeństwa szczecińskiego.

Część oficjalna uroczystej sesji dobiegła końca. W sali rozbrzmiały dźwięki Międzynarodówki.

W części artystycznej wystąpił zespół pieśni i tańca Huty Szczecin.

Za wybitne zasługi w rozwoju go spodarki, oświaty, kultury i nauki Ziemi Szczecińskiej zbiorów OZNAKI TYŚCIALECIA przyznane przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu otrzymały następujące zakłady i instytucje: Muzeum Pomorza Zachodniego, Zarząd Portu Szczecin, Stocznia Szczecińska, Stocznia Remontowa, Polska Żegluga Morska, Przedsiębiorstwo Polowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Gryf”, Huta Szczecin, Zakłady Ocieżowe im. 22 Lipca, Politechnika Szczecińska, Pomorska Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza, „Kurier Szczeciński”, „Głos Szczeciński”, Redakcja Polskiego Radia i Telewizji.

Pożegnanie na Jasnych Błoniach

DZIS RANO na Jasnych Błoniach uroczyste pożegnano delegację młodzieży szczecińskiej, która reprezentować będzie nasze województwo na jutrzejszych obchodach Święta Odrodzenia w stolicy. Do zebranych przemówił komendant Chorągwi ZHP, hm. EMANUEL SIKORA, który przekazał delegatom serdeczne pozdrowienia od całej młodzieży szczecińskiej. W imieniu władz partyjnych, delegatów udających się do Warszawy polecił sekretarz KW PZPR STANISŁAW RYCHLIK. Wyraził on przekonanie, że młodzież szczecińska będzie godnie reprezentować swoje miasto i region. O godzinie 10 specjalny pociąg powoził delegatów do Warszawy. (Dyl)

Zbiórów Oznak Tysiąclecia przyznana naszej redakcji wręcza redaktor naczelny „Kuriera Szczecińskiego” — Zdzisławowi Czapińskiemu i sekretarz KW PZPR, poseł Antoni WALASZEK.

Foto: St. Cieślak

Pozdrowienia dla mieszkańców Szczecina

Z okazji Święta Odrodzenia 22 Lipca oraz Tysiąclecia Państwa Polskiego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie przesyła mieszkańcom naszego miasta serdeczne i gorące pozdrowienia.

Nasze piękne miasto podniosłymiś wspólnym wysiłkiem z ruin i zgliszcz i dzisiaj dokumentem jego trwałej polskości jest tętniące w nim radośnie życie.

Osiągnięcia nasze dają powod do radości i zadowolenia i zobowiązują nas jednocześnie do dalszego wysiłku na rzecz rozwoju praskowskiego Szczecina, który z dumą obchodził wspólnie z całym krajem 1000-lecie państwowości polskiej.

Zręczym wszystkim mieszkańcom Szczecina, ludzom pracy, młodzieży jak najlepszych wyników w pracy i nauce dla dobra ich samych i naszego kraju, oraz wiele szczęścia i radości w życiu osobistym.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

Wojciech Żukrowski
sprawozdawcą TV

Specjalna transmisja z defilady wojskowej

WARSZAWA PAP. Tegoroczna, defilada wojskowa z okazji Tysiąclecia i Święta Odrodzenia wzbudza ogromne zainteresowanie całego społeczeństwa.

Aby zapewnić milionom widzów możliwość najlepszy odbiór transmisji z tej defilady, TV poczy, nita starannie przygotowania. Będzie to transmisja mająca cechy reportażu telewizyjnego. Po raz pierwszy w polskiej TV jednym ze sprawozdawców będzie literat, Znanany pisarz WOJCIECH ŻUKROWSKI podjął się trudnego dzieła, dokonania improwizacji literackich na kanwie przemarszu wojska, a zwłaszcza części historycznej defilady. Obraz przekazywany będzie 9 kamer rozmieszczonych na całej trasie. Najwyższym punktem, którym będzie znajdować się kamera telewizyjna jest 27 piętro Pałacu Kultury i Nauki. Program ten będzie transmitowany na interwizje. Łącznie transmisja trwać będzie 210 minut.

2 boćianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU s/s „Kolino” pod balastem z Danii s/s „Jedność Robotnicza” pod balastem z Danii STATKI NA WEJŚCIU s/s „Huta Florian” ze Świnoujścia do Murmańska w balastie

m/s „Wodnica” do Londynu z drobnicą s/s „Wieczorek” do Danii z węglem m/s „Dziwożona” do Szwecji z drobnicą

DELEGACJA PZM DO CIESZYNA

20 bm. na zaproszenie Prezydium PRN i Komitetu Pow. PZPR w Cieszylinie, udaje się z rewisztą 4-osobową delegacja statku „Cieszyn” z kpt. Marianem Millerem.

POLSKA — mówiąc słowami popularnej piosenki — to małe miasto, a nie małe państwo. 0,23 proc. powierzchni zamieszkanego świata i prawie 1 proc. jego ludności, 15 miejsce w ludnościowych tabelach państw globu oraz 60 pod względem obszaru. Na skutek przesunięć demograficznych roku 1966 — 6 miejsce w ludnościowych tabelach państw europejskich oraz najmłodsze bodaj społeczeństwo państw europejskich. To są wstępne statystyczne współrzędne. Ale nie one wyznaczają pozycję Polski w życiu współczesnego świata.

„Mały Rocznik Statystyczny 1966” dzieli kraj ówczesnego świata na trzy grupy: kraje o wysokim poziomie gospodarki kapitalistycznej, kraje o strukturze przejściowej (np. Włochy i Japonia) oraz kraje rolnicze

„Europy C”, pośród których — bynajmniej zresztą nie na pierwszym miejscu — umieszczono Polskę. Produkcja przemysłowa kraju, licząc na jednego mieszkańca, była wówczas 7 razy mniejsza, niż w Niemczech i Francji. Wyprzedzała

— trzy razy podejmowane w Polsce od nowa tworzenie przedsiębiorstw struktury gospodarki. Najpierw był to przemysł wyrastający na periferiach zaborków państw, potem próba selenia terytorium w jeden organizm gospodarczy, realizowana

najbardziej rozwiniętych krajów współczesnego świata.

22 lata realizacji tego programu stworzyło zupełnie nową jakościowo pozycję kraju w ekonomice współczesnego świata.

„Mały Rocznik Statystyczny

Na mapie świata

nas nawet Hiszpania, Portugalia i Argentyna.

Spojrzenie z „milenijnej perspektywy” każe umieścić w bilansach rozwojowych kraju wiele trudnych pozycji. Podział na surowcowo-rolniczą Europę wschodnią i przemysłową Zachód zrywał się już w XV wieku. W ostatnich 100 latach — stwierdza prof. Leszczyński

jednak w warunkach ogólnego regresu gospodarki — kapitalistycznej międzywojennego 20-lecia. I wreszcie program gospodarczy Polski Ludowej: program odbudowy zniszczonego majątku narodowego, zagospodarowania Ziemi Zachodnich, tworzenia nowych ośrodków przemysłowych, zmniejszenia dystansu dzielącego Polskę od

1966” informuje, że w 15-leciu 1950-1965, Polska zajmowała w światowych tabelach 8 miejsce pod względem dynamiki wzrostu dochodu narodowego, a 7 miejsce pod względem tempa wzrostu produkcji przemysłowej. Oznacza to, że nieustannie zmniejszamy dystans dzielący Polskę od najbardziej rozwiniętych krajów. Ze

zamiast 16,5 proc. poziomu przedwojennej produkcji przemysłowej Niemiec czy Francji, reprezentujemy dziś około 60 proc. poziomu ich dzisiejszej produkcji.

W roku 1964 Polska reprezentowała udział 2-3 proc. w światowej produkcji w takich grupach wyrobów jak np.: surowce energetyczne, stal szara, wodorowane staki, siarka, nawozy azotowe, cement lub cukier. Polska lat 60-tych — szacują ekonomiści — reprezentuje ogólnie około 2 proc. światowej produkcji dóbr przemysłowych i zajmując pozycję w granicach pierwszej 10-ki światowych producentów przemysłowych. Oznacza to, że w ciągu tych 22 lat zwiększyliśmy nasz udział w światowej produkcji prawie 2-krotnie!

JAN ZARSKI (ZAP)

Świat uczy się Polski

— (Rozmowa z prof. J. Magnuszewskim, kierownikiem „Polonicum”)

Nieco na zaplecziu kompleksu uniwersyteckiego budynków, przy ul. Obóznej w Warszawie mieści się popularnie zwane „Polonicum”. Tu zbierają się setki powiazań z całym światem, wszystko co rozproszone na różnych kontynentach można sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest zainteresowanie językiem polskim, polską kulturą.

— Panie profesorze, kto bywa najczęstszym gościem w waszym progach?

— Studenci warszawskich uczelni, obokrajowcy, którzy uczą się języka polskiego, cudzoziemscy stażysty o określonych już zainteresowaniach językoznawczych, czy historyczno-literackich, i innych, wreszcie naukowcy, tłumacze, działacze, którzy będąc w Polsce szukają bezpośrednich kontaktów z naszymi autorami, naukowcami. Choć nie jesteśmy do tego ostatniego zobowiązani spieszymy im z pomocą.

Inną tradycją już formą bezpośrednich kontaktów jest Międzynarodowy Kurs Wakacyjny dla Sławiaków na przełomie sierpnia i września. Co roku gościmy około 80 osób, profesorów, tłumaczy, działaczy, studentów wyższych lat, oczywiście interesujących się polonistyką. W ciągu miesiąca słuchają wykładów najlepszych specjalistów, prowadzą intensywnie zajęcia na lektoratach i konwersatoriach. Umożliwiamy uczestnikom zwiedzenie kraju, pokazujemy: teatr, film, prezentujemy muzykę. W tym roku przewidziane są odwiedziny m. in. w Kadzie. Wypełniamy też nasz obowiązek milenijny specjalnym cyklem wykładów.

10 Miejsce zarezerwowała na tegorocznym kursie grupa francuska, spora będzie też grupa z Włoch, spodziewamy się 2 osób z USA. Zawsze licznie przybywają Skandynawowie. Atmosfera tych wakacyjnych spotkań jest niezwykle przyjemna. Wprawdzie organizacja nie wymaga od pracowników ogromnego wysiłku, ale dzięki kursom podtrzymaliśmy sympatię dla Polski wśród setek osób, a zdobyliśmy wiele nowych. Dowodem jest liczna korespondencja, jaką prowadzimy.

— Czyli obok kontaktów bezpośrednich, „Polonicum” patronuje „dalszemu” polskiemu sprawom?

— Jak rok okrągły współpracujemy stale ze stutkilkudziesięcioma placówkami naukowymi, z indywidualnymi naukowcami, pracownikami kultury na kilku kontynentach. Dzięki temu znamy ich potrzeby w zakresie polonistyki i w ramach nierygorystycznej wymiany w formie darów, przesyłamy czasopiśma z zakresu językoznawstwa, literatury i szeroko pojętej kultury polskiej.

— A jak przedstawia się współpraca z lekturami języka polskiego z zagranicą?

— Współdziałamy przy doborze kandydatów, a w toku pracy zawsze pomagamy. Nasi lektorzy pracują m. in. na Sorbonie, w Nancy, Strassburgu, w Helsinkach, Uppsali, oczywiście w krajach demokracji ludowej, etc., etc. Żywe kontakty łączą nas też z lekturami języka polskiego obsadzonymi przez uczelnie we własnym zakresie. Jedną z naszych rolańców prowadzi lektorat w Dżakarcie, inna w Madrycie i odwiedza nas w czasie przyjazdów do kraju.

— Wspomniał pan profesor o tłumaczach...

— Ostatnio poświęcamy im jeszcze więcej uwagi, co znalazło wyraz m. in. w koncepcji kursów wakacyjnych. Uwzględniamy nie tylko problematykę filologiczną, ale staramy się, by program odpowiadał zainteresowaniom tłumaczy literatury polskiej. Spośród licznych grona zaprzyjaźnionych z nami wspomnę o Karlu Dederjusz, który przełożył na język niemiecki Leica Harasymowicza, Różewicza, opracował antologię polskiej poezji współczesnej, a ostatnio ukończył antologię polskiej prozy XX w. Ze Związku Radzieckiego utrzymywał z nami kontakt zmarły niedawno zasłużony tłumacz, Ziwoł, a teraz podtrzymuje jego córka, oraz Kinga Sienkiewicz (!) pracownik Akademii Nauk ZSRR, tłumaczka literatury dziecięcej. Z długiej listy wymienię prof. Verdianiego z Florencji, prof. Zivanovicia z Belgradu (przełożył całą Trylogię). Elena Linta tłumaczyła na język rumuński Dąbrowską, Sienkiewicz, Żeromskiego. Henryk Bereska, tłumacz z NRD zajmuje się polską poezją i prozą, podobnie jak Janos Elbert, świetny tłumacz węgierski. Pani Dothra Müller z Austrii specjalizuje się w przekładach współczesnej dramaturgii polskiej. I tak dalej.

Rozmawiała: Monika WILCZYŃSKA

Mimo zahamowania procesu odprężenia między narodowego, nie ustają wysiłki mające na celu znalezienie przyszłych porozumienia między państwami gotowymi do wzajemnej i kalnej współpracy. Nie ustają poszukiwania ograniczonych chęciach rozwiązań, które by wystrzymały zapędy agresorów amerykańskich i zmusiły do milczenia odwetowych zachodnioamerykańskich. W tych wysiłkach nie miały na udział Polska, kraj, któremu przyszłość historyczna i największe doświadczenia dziejowe kazaly wysoko cenić pokój. Strzegąc wiernie swych sojuszy, a zwłaszcza sojuszu ze Związkiem Radzieckim stanowiącym fundament dzisiejszego miejsca Polski w świecie, kraj nasz rozwija jednocześnie własną inicjatywę dyplomatyczną, która zdobywa coraz większą popularność i uznanie.

Przykładów na to nie trzeba szukać daleko. Oto Szwecja,

Na szlakach współistnienia

święcą także wiele uwagi inicjatywom Polski w tej dziedzinie, takim jak plan Rapackiego i plan Gomulki. Polski plan utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej był przedmiotem szczegółowych studiów w Sztokholmie i nie pozostał bez wpływu na tzw. plan Undena, postulujący utworzenie skandynawskiej strefy bezatomowej. Te właśnie koncepcje omawiał minister Rapacki ze swym szwedzkim gospodarzem, ministrem Torstenem Nilsonem.

Warto przy tym podkreślić, że wizyta ministra Rapackiego nastąpiła wkrótce po opublikowaniu odpowiedzi Szwecji na memorandum rządu norweskiego, tzw. „notę pokojową” Bonn do wielu państw. W odpowiedzi swej rząd szwedzki wyraźnie dał do zrozumienia, że przy

kraczyla poza ramy zwykłej wymiany reprezentacji parlamentarnych i urosła do rangi dużego wydarzenia politycznego — wreszcie przyjazd francuskiego ministra spraw zagranicznych Couve de Murville'a do Warszawy — oto najważniejsze etapy tego coraz pomysłniej rozwijającego się dialogu, w którym mimo odmienności systemów politycznych obu krajów wiele jest akcentów zbliżających lub zblizających. Podobnie jak Polska, Francja uważa — co wielokrotnie podkreślał w swych wypowiedziach jej ofiarni przedstawiciel — że granice niemieckie ustanowione po wojnie nie powinny ulec zmianie. Podczas wizyty premiera Cyrankiewicza w Paryżu przyjeżdżał de Gaulle dla do zrozumienia, że stanowisko jego w tej sprawie pozostaje niezmiennym.

Zbliżoność i bliskość podług Francji i Polski na wiele spraw dotyczących bezpieczeństwa kontynentu europejskiego, a także zacieśnienie wzajemnych stosunków gospodarczych, naukowych i kulturalnych, obok niewątpliwych korzyści dla obu stron mają także znacznie ogólniejsze, wykażają bowiem żywotność i realność idei współistnienia państw o odmiennych ustrojach politycznych. Ma to niezmalą wagę w dzisiejszej dobie, gdy

Inicjatywy polskiej dyplomacji

nasz sąsiad przez Bałtyk. Współpraca polsko-szwedzka od dawna kształtuje się harmonijnie i korzystnie dla obu stron, a ostatnia czerwcowia wizyta ministra spraw zagranicznych, Adama Rapackiego w Sztokholmie stworzyła nowe perspektywy rozwoju tej współpracy. Szwedzi od dłuższego czasu żywo interesują się koncepcjami dotyczącymi bezpieczeństwa Europy, a więc po-

stałoby do strefy bezatomowej, gdyby w jej skład weszła wielka liczba krajów. Nie trudno się domyślić, że chodziło tu także o kraje Europy środkowej, a więc również i o Niemiecką Republikę Federalną.

Potrzebę częściowych rozwiązań w dziedzinie rozbrojenia wysoko ocenili także prezydent Włoch, Giuseppe Saragat, który odwiedził Polskę jesienią ubiegłego roku. Były to pierwsze odwiedziny głowy państwa zachodniego w ludowej Polsce i nie ograniczyły się tylko do wymiany kurtuazyjnych deklaracji. W komunikacie, opublikowanym po zakończeniu wizyty, obie strony wyraziły gotowość dalszego działania na rzecz pokojowego i trwałego współzycia oraz współpracy między narodami.

Szczególne ożywienie panuje na linii Warszawa — Paryż. Podróż premiera Cyrankiewicza do Francji jesienią ubiegłego roku, wizyta delegacji Sejmu PRL z wiceprezidentem Zenonem Kłiszka na czele — wizyta, która znacznie wy-

amerykańskie kółka rządzące całą swą polityką pragną tę ideę przekreślić.

Działalność dyplomatyczna Polski nie ogranicza się do Europy. Rozległe jest pole współpracy naszego kraju z rozwijającymi się krajami Trzeciego Świata, co potwierdziła m. in. wizyta przewodniczącego Rady Państwa, Edwarda Ochaba w Zjednoczonej Republice Arabskiej i w Kijecie. Niedawno zaś minister spraw zagranicznych Adam Rapacki odwiedził Afganistan, kraj podobnie jak Polska zahartowany w walce o niepodległość i tradycyjnie zaprzyjaźniony z Polską.

Tak oto nasza Ojczyzna, choć nie należy do wielkich mocarstw i nie pretenduje do takiej roli, zdobywa sobie coraz wyższą rangę w świecie. Rozbudowaliśmy własny potencjał gospodarczy, pracę przy przebudowie struktury kraju z rolniczej na przemysłowo-rolniczą wzbudziłyśmy szacunek wielu partnerów, stanowiąmy ważnego ogniwu wspólnoty RWPG. Gdy zachodzi potrzeba, głos nasz obok głosu naszych sojuszników rozlega się z całą mocą, ostrzegając agresorów przed konsekwencjami polityki, zmierzającej do utrzymania na świecie stanu napięcia. Znalazło to swój wyraz ostatnio w deklaracji państw — uczestników Układu Warszawskiego, zawierającej ostre słowa potępienia dla działalności rządu amerykańskiego w Wietnamie i wyrażającej solidarność z walczącym narodem wietnamskim.

Szanując suwerenność wszystkich krajów, rozumiemy ich interesy, niezmienne dążymy do jednego, wspólnego, całej ludzkości celu — do pokoju.

m. j.





Zdjęcie (dotychczas nie publikowane) radzieckiego fotoreportera frontowego J. Trachmana, wykonane w lipcu 1944 r. w Lublinie i na Lubelszczyźnie.

Obficie owocują miliardy

Przyzwyczajaliśmy się. Tak... jakby zgodnie ze znanym po-
wiedzeniem: „Z drugiej natu-
ry”. Nazwano Polskę „zaj-
wajnie jednym wielkim placem
budowy — i tak już zostak.
Ten plac, to w samym tylko
przemysle 2 000 — jak to się
mówi w budowlanym żargonie
— zrealizowanych obiektów.
Słownie: dwa tysiące, — ob-
szerny nawet artykuł nie
starczyłoby miejsca na samo
tylko wymienienie pięciuset
największych. Nie mówiąc już
o 150 zakładach, które w cza-
sie wojny uległy całkowitemu
zniszczeniu, a które wzniesi-
my na nowo, czy o 800 sta-
nowie przedsiębiorstwach (tak
bardzo za władzy ludowej roz-
budowanych, że w niczym nie
przypominają dziś swego obra-
ty — sprzed 20, czy nawet 10
lat...), nie mówiąc o licznych
badaj w 1940... roku — Ziem nowo robo-
czych wyrasta. Tak więc i taki
przyniósł dobroć, że ktoś się
po drugiej nieobecności powra-
ca do kraju — odkrywa go na
nowo.

Starożytni Rzymianie powia-
dali, że z niczego nic nie be-

Listy z teraźniejszości

trwałych (czytaj: środków pracy: maszyn i narzędzi uczestni-
czących w procesie produkcji)
przeznaczono w Polsce od r.
1951 do 1965 łącznie 1311
miliarda zł, z czego na sam
przemysł 543. W bieżącej pie-
ciolatce zainwestujemy 840 mi-
liardów zł, z czego rozbudowa
przemysłu pochłonie około 40
procent.

Ni-ktożby przeciwnicy polityki in w westyżu naszego państwa przed stawiali ją swego czasu jako prze jaw charakteryzacji z naszej strony działalności na rzecz przyszłych po kolen. W rzeczywistości mieli rację. Ale tylko pozornie, ponieważ nowo wzniesione fabryki pozostają w charakterze politycznych pamiątek na długie lata i dzięki naszej brzości nie przetrwałyby, gdyby nie będzie się łeb z łeb, to jednak nas byśdowe, owe miliardy włożone w budowę gospodarki, owocują już dziś, to jest w tym momencie, w naszym rympis załował, że gdzie się z chęcią zeldzie prace, tam się bojnje trudności. Nam nie należy zaczynać coraz bardziej płacać.

Pomyślcie sami: jak dalece musia-
ła się zmienić struktura, oblicze
naszego kraju, skoro mógł on osią-
gnąć w okresie powojennym
11-krotny wzrost produkcji! A zna-
czenie inwestycji w tej gospodar-
czej jedenaście? A to chociażby, że
nowo zbudowane i zasadniczo roz-
budowywane fabryki przynioszą
nam obecnie połowę całej produk-
cji przemysłowej.

Nie była to droga ani łatwa, ani prosta. Trzeba było zacząć od „kruki przemysłu”, czyli od bazy paliwowo-energetycznej. Przedwojenne 4 mld kWh mogły starczyć na potrzeby ekono-
micznego krasnoludka. Aby dojść do dzisiejszych czterdziestu paru miliardów kWh musieliśmy zbudować „Turoszów”, „Konin”, „Gorzów”, „Jaworzno”, „Łagisze”, „Hal-
lembe” i wiele innych potęż-
nych elektrowni różnego typu.

Dziś mówi się łatwo, jest bo
daj nawet taki plakat rekla-
mowy, że polskie górnictwo na
leży do najnowocześniejszych
w świecie. Ale aby ten impo-
nujący stan osiągnąć, aby
dość do 38 do 120 milionów
ton węgla kamiennego rocznie,
trzeba było nie tylko zbudować
szereg nowych, supernowo-
czesnych obiektów górniczych, ale
także wprowadzić pod ziemię
tysiące maszyn z kombajnami
na czele.

W sumie baza paliwowo-energetyczna nie tylko pozwoliła nam w pełni zaspokoić potrzeby konsump-

[illegible]

Zrozumienie tej właśnie międzyzgałczyowej współzależności, wykorzystanie odpowiednich procedur, powołanie właściwych wniosków z wzajemnego powiązania i wpływu — oto, czegośmy się nauczyli. Od dłuższego już czasu najszybciej rozwijającym się chemię. Nie dlatego, że ta teraz w świecie moda, tylko dlatego, że to byłoby pożyteczne. Ot, opowiadamy sobie: Płock. I dodajemy: centrum polskiej petrochemii. Ale ten Płock, to przecież nie tylko poczynny przerób 3,5 miliona ton ropy. To także gigantyczna fabryka półproduktów do coraz większej ilości gotowych wyrobów, m. in. w rynkowych.

Podobnie ma się rzecz z polską siarką. Aby dojść już do pół miliona ton czystej siarki, trzeba było zbudować odkrywkę w Piasecznie i kombinat w Machowie. Aby uzyskać dalsze pół miliona — trzeba jeszcze zbudować odkrywkę w Machowie. I bedziemy do tego dążyć, bo jest to jeden z najbardziej potrzebnych surowców, i dla kraju i na eksport.

Zbudowaliśmy kombinat w Oświęcimiu, zakłady w Blachowni, Tarnowie, Wizowie, Toruniu, Janikowie. Chemia, ów motor nowoczesności gospodarki, daje nam dziś — dzięki przeznaczeniu poważnych kwot na inwestycje — sztuczne nwozy, sztuczne włókna, sztuczne futra, ony i pończochy, no i oczywiście niezwykle bogata paletę produktów, które z kolei w innych gałęziach przemysłowych stanowią podstawę.

[illegible]

Inwestycje w przemyśle. Wielka część ogólnonarodowych nakładów inwestycyjnych. Nasze pieniądze i nasza raca. Milardy, które już dziś oraz obficie owocują. I na-
za przyszłość.

Franciszek SAMBORSKI

TRANZYT

W małej książeczce pt.
„Handel zagraniczny —
— Vademecum” pod
słowem tranzyt znalazłem
następujące wyjaśnienie: „Prze-
wóz towaru z jednego kraju
do drugiego przez terytorium
krajów trzecich”.

Wyjaśnienie krótkie i zwięzłe. Ale pod tym krótkim sformułowaniem mogą się kryć bardzo różnorodne treści. Można tranzyt traktować jako czy sto handlową transakcję.

Mogą jednak umowy tranzytowe wynikać z szerszej współpracy między krajami, wspólpracy na bardzo różnych płaszczynach i wówczas tranzyt przestaje być wyłącznie formą transakcji handlowej, staje się natomiast jedną z form tej współpracy, formą dobrośiadzkich usług, które pogłębiają przyjaźń i współdziałanie na polu gospodarczym, politycznym i kulturalnym.

Szczecin jest największym polskim portem handlowym i jednym z największych na Bałtyku. Jest jednocześnie największym polskim portem tranzytowym. Jeżeli w ub. r. przez polskie porty morskie prze szło łącznie 4 437 tys. ton ładunków tranzytowych, to Szczecin przeła dował z tego prawie 3 200 tys. ton, a więc ponad 70 proc. Cechą charakterystyczną naszego portu jest więc nie tylko wielkość jego rocznych obrotów, ale także znaczny udział w przeładunkach towarów naszych sąsiadów.

Przypatrzmy się, które z sąsiednich krajów korzystają z tranzytu przez nasz kraj, przez nasze porty. Najwięcej ładunków przez Szczecin przesyła nasz południowy sąsiad - Czechosłowacja, prawie 2,5 mln ton rocznie. Nasz zachodni sąsiad - Niemiecka Republika Demokratyczna przesyła przez Szczecin ponad 370 tys. ton swoich ładunków, a Węgry - prawie 300 tys. ton.

Nasi południowi sąsiedzi, Czechosłowacja i Węgry — jak wiadomo — nie mają dostępu do morza, mogą więc bezpośrednio przysłać swoje towary tylko do kilku oceanicznych państw. Tymczasem oba te państwa należą do grupy krajów o wysokim poziomie przemysłowym i w tym również legitymują się wysokimi obrotami handlu zagranicznego, są również po stronie eksportu jak i importu. Czechosłowacja np. wyprzedza w imporcie światu w tym pod względem wartości w około 1,5 proc i w około 1,7 proc. w eksporcie światowym. Jednocześnie ludność tego kraju stanowi tylko 0,5 proc. ludności świata. Węgry partycypują w obrotach światowego handlu zagranicznego w 0,8 proc., natomiast liczba ludności

ci tego kraju stanowi około 0,4 proc. ludności świata. Ponieważ wskaźnik obrotów handlu zagranicznego na jednego mieszkańca jest jednym z ważnych mierników znaczenia gospodarczego, oba kraje — jak już powiedzieliśmy — zaliczają się do grupy państw produkujących. Prowadzą przy tym wymianę — bezwarunkowo nie tylko z państwami ościennymi, ale z kilkudziesięcioma krajami, położonymi na różnych kontynentach. Siła rzeczy muszą więc korzystać przy wysyłaniu swoich towarów do krajów zamorskich lub sprowadzaniu z tych państw ładunków z portów morskich. Innej drogi nie ma. Oczywiście korzystają nie tylko z możliwości tranzytu przez polskie porty, wykorzystują również niektóre porty Morza Śródziemnego czy Czarnego, korzystają również z portów państw kapitalistycznych.

Z innych przyczyn z tranzytu przez Szczecin korzysta NRD. Przy szybkim rozwoju handlu zagranicznego tego kraju, porty handlowe nie dysponowały dostateczną potencją przeładunkową, problem ten rozwiąże dopiero budowa w Rostoku nowy port. Z tych właśnie powodów nasz załóżnik sąsiad przewoził swoje towary przez Szczecin, z którego i do którego ma łatwy dostęp szlakami komunikacji przełecznej.

W związku z uruchomieniem II tzw. nitki (ciągu produkcyjnego) w Azotach puławskich przypominamy:

Kalendarz rozruchów
I nitka została uruchomiona
w kwietniu bieżącego roku.
II rusza obecnie.
III ma wejść do eksploatacji
we wrześniu.

Każda z nich będzie dostarczać 300 ton amoniaku na dobę. Ten amoniak zostanie przetworzony na mocznik. Każdy ciąg osiągnie wydajność 500 ton mocznika na dobę. Wydajność te należy osiągnąć

w świetle porównań

Przedwojenne „Mościce” miały jednostki o mocy produkcyjnej 15—20 ton amoniaku na dobę, paręnaście lat temu „Kędzierzyn” był rewelacją — osią

A teraz na czym polega inność współpracy tranzytowej Polski z naszymi sąsiadami?

Oczywiście zacząć wypada, że zarówno Polska jak i kraje korytarzujące się z tranzytu przez nasz kraj nie mogą być traktowane jako państwa socjalistycznych, wśród których stosunki są oparte na zupenie innych zasadach niż w państwach kapitalistycznych. To oczywiście nie oznacza, że tranzyt jest zwolniony z obowiązku opłat, przewidzianą tonie ładunków koleją, a więc za każdą tonę przewożoną w porcie nasi sąsiadzi płać nam, ale nie sąsiadom, a jedynie za opłatów, wykorzystując fakt pewnej zależności, fakt posiadania dostępu do naszego portu, a nie odwrotnie i Węgry nie mają. Nie sąsiadami ani warunków politycznych nie możemy być, nie musimy uważać się na podstawie umów, przewidywających odpowiednie stawki, przy wyjeździe następują w tzw. clearing, a więc nie musimy opłacać w dewizach, lecz rozliczamy się z opłat za tranzyt przy ogólnym rozliczeniu z naszymi sąsiadami. Wreszcie nasi sąsiadzi korzystali nie tylko z usług portów, ale także z usług naszego państwa linowego polskich armatorów, a stąd Ci Czechosłowacy zawiadają, że nie musimy być wyjątkiem ze wszelkich udogodnień.

Podobnie jak Polska, nasi są siedzieli w szybkim tempie rozwijają swój handel zagranicą, będą więc musieli nadal korzystać z usług naszych portów, z usług Szczecina. W myśli utrwalonej już zasady: „**Nasze morze — wasze morze**”, krótkie i zwięzłe sformułowanie pojęcia tranzytu nie traktujemy wyłącznie jako transakcji handlowej lecz jako formę współpracy i pomocy naszym sąsiadom.

A. KILNAR

Trzy nitki = urodzaj

gał 80 ton na dobę. Nowoczesny już „Tarnów II” ma ciągi produkujące 190 ton na dobę.

„Azoty I” biją więc dotychczasowe rekordy. Są zakładem wielkim na skalę europejską. Inna rzecz, że ich sąsiad przez miedzę, Azoty II będzie już championem światowym, osiągając wydajność z jednego ciągu 500 ton amoniaku na dobe.

**Nie od razu
Pulawy zbudowano**

Trwało to ponad 3 lata. W ciągu tego czasu poza budynkami i konstrukcjami zakładało wymi na placu budowy i wokół niego przeprowadzono 18

km torów kolejowych, 20 km dróg, 4,5 km otwartych kanałów.

Gaz ziemny — podstawowy surowiec — został doprowadzony rurociągiem o długości 190 km. Sieć rurociągów na terenie za kładu liczy ok. 80 km.

Międzynarodowe
rendez vous

Na budowie Azotów spotkali się międzynarodowi super specje od nawozów. Amoniak produkuje się według duńskiej licencji, mocznik z amoniaku — według japońskiej. Całość projektu opracowała angielska firma.

Gaz ziemny pochodzi z ZSRR. Urządzenia poza fabrykami krajowymi dostarczono m. in. z CSRS (ok. 40 proc. zestaw), z ZSRR, Szwajcarii, Włoch, Austrii, Francji.

Plony

tej wielkiej pracy i współpracy w okazały się rolnicy, a z tego przedsiębiorstw w całej gor odarce. Istnieją obciążenia, według których 1 kg zotu oznacza zwiększenie zbioru o 10 kg. Szacunek ta- ni nie jest oczywiście prawdziwy. Na urodzaj — poza opozycjami — ma bowiem wpływ wiele innych jeszcze czynników. W każdym jednak razie jeszcze w tym roku Puławy przełożą gospodarce na odpowiedź 100 tys. ton mocznika.

Oby dobrze przysłużył się
rodzajom. (Opr. f.)

W kampanii rewizjonistycznej, prowadzonej w Niemieckiej Republice Federalnej wiele mówi się i pisze, że Niemcy nie przyszli na nasze ziemie jako zabórcy, lecz zostali wezwani na te ziemie przez rodzimych książy, wobec czego mieszkali tu prawnie.

Warto w związku z tym dla wniesienia pewnej jasności przytoczyć fragmenty dokumentów historycznych, naświetlających pewne historyczne fakty.

Początki tego „najwyższego prawa niemieckiego” zaczęły powstawać od IX i X w. na skutek podbijania i ujarzniania ziem słowiańskich przez germańskie monarchie wschodnie i północne. Zasada było bezprawie, przemoc, rozboj, oszustwo polityczne i militarystyka. Po raz pierwszy przeciwstawiono się temu systemowi na sejmie w Konstancji w 1415 r. Rektor ówczesnej Akademii Krakowskiej zażądał potępienia — jak określił — „herezji pruskiej”. W 1235 r. król węgierski Andrzej II nazwał ten system „ogniem w zanadrzu, myszą w torbie i żmiją w łonie”. Wyprzedził on jednocześnie Krzyżaków z Siedmiogrodu.

Najdłuższą okraślił Krzyżaków Jan Długosz (1415—1483) Latrones cruce signati — „Zbójne krzyżem ozdobieni”. W samym tylko polskim Gdańsku Krzyżacy wymordowali w 1308 r. 10 000 mężczyzn, kobiet i dzieci po to, aby na ich miejsce sprowadzić niemieckich kolonistów, o czym zresztą pisze biskup Rygi. Według zapisów zawartych w Mecklenburgisches Urkundenbuch — (Meklemburskiej księdze osadniczej) — tom I) wszystkie prawie osady niemieckie zostały założone po wyrugowaniu Słowian, co po łacinie zapisywano „cunctis Slavis”.

Według zapisów w tomie X niemiecki biskup Magdeburga Adelgast wraz z innymi możnymi duchownymi i świeckimi rosyjał w latach 1107—1108 odczyty następującej treści:

„Ci poganie są najgorszy ludzie na ziemi, ale ziemia ich najlepsza, dlatego chodźcie na wschód. O! Sasi... posłuchajcie le światła, tu możecie dusze wasze zyskać... i najlepszą ziemię do zamieszkania...”

W kronice Słowian księdzę I ujęta jest według danych znanego kronikarza Helmda treść listu słowiańskiego księcia Wągrowa Przybysława do biskupa Lubeki Geralda (1156):

„Sasi... codziennie nas krzywdzą i ciemiężą aż do zupełnego wyniszczenia... O! Gdybyśmy przynajmniej mieli dokąd uciekać! Przyjdźmy nad rzekę Drawę (Trauna) i tam podobnie niebezpiecznie, jeżeli nie poruczyć naszą ziemię, przeniesie się nad morze i zamieszkać w chatach rybackich...”

Gdy Kazimierz Wielki w latach 1335—1348 wyrzekł się części Śląska i Pomorza za cenę wykupienia się od rozbójniczej akcji niemieckiej, idącej równocześnie od Krzyżaków z północy, od Brandenburczyków z zachodu i od Jana Luksemburskiego i jego syna cesarza Karola IV z południowego zachodu, ludność polska wyrażała

swój protest nie milkącym refrenem „Króla Kazimierza nigdy nie żyj w mirze z Prusakami aż odzyskasz Gdańsk i Pomorzany”.

Dokument wystawiony przez biskupa wrocławskiego, Niemca Johanna Rotha w 1495 r. głosi, że język polski musi zniknąć

gramy po we wszystkich instancjach.”

Tenże sam Schummel w jego „Reise durch Schlesien” napisał w 1792:

„Trzymacie się tak silnie dawnych praw i przywilejów — gdyby one miały tu znaczenie,

„Istnieje polecenie żeby państwo naciskało na usunięcie mowy kaszubskiej, narzucali im całkowicie niemieckich nauczycieli i nie dopuszczali do komunii bez umiejętności czytania po niemiecku. To jednak wymaga sprytu i uwagi, albowiem trzeba uważać, żeby nie pozwolić im zmiarkować, iż ma się zamiar usunąć ich język. Wtedy bowiem pobudziłoby się duszę Kaszubów, którzy oparliby się temu zamiarowi z największą gwałtownością”.

Pastor Lorek jak wynika z „Pommersche Provinzialblätter” z 1820 r. t. II pisał:

„Było moim przeznaczeniem tępić Polaków... bo takie było zarządzenie pruskiego starosty bytowskiego: „Pragniemy skończyć z Polakami na Pomorzu...”

Charakterystyczna wypowiedź ministra południowych Prus K.

G. Haym z końca XVIII w.:

„Od lat sieję na tym nieudzielnym gruncie i zbieram tylko osty. Wszelkim usiłowniom aby ze Ślązaka zrobić Niemca, przeciwdziała się tak wytrwale, że w końcu traci się odwagę i siłę”.

Fakty z okresu rządów Bismarcka, Wilhelma II i Hitlera na ogół znane są naszymu społeczeństwu, dlatego przytaczanie ich wydaje się zbędne.

M. L.

Przed sądem historii

Goście - czy rozbójnicy...?

z powszechnego użytku ludności polskiej w ciągu pięciu lat a dzieci od niemowlęcia należy uczyć po niemiecku. Sprzeciwiających się zaś należy wygonić precz!

Fryderyk II (1740—1786) szukał uzasadnienia prawnego dla rabunku ziem śląskich, a gdy uniwersytet w Halle sfabrykował mu taki dokument świadczący o historycznych prawach pruskich oświadczył:

„Brawo! To dzieło dobrego szarlatana”. Tenże Fryderyk II wydał drakońskie zarządzenia, w myśl których pod groźbą utraty posady, proboszczowie w ciągu roku a nauczyciele w ciągu dwóch miesięcy musieli nauczyć się języka niemieckiego. Dworom zakazano zatrudniać ludzi nie znających języka niemieckiego, a młodzieży nie znającej języka niemieckiego zakazano udzielać ślubów.

Profesor wrocławski, Niemiec z pochodzenia — Schummel pisał w 1791 r.:

„Nie zaczynajmy żadnego procesu z polskimi Ślązakiemi. Przed trybunałem historii prze-

Podróżnik angielski Cox pisał w 1780 r.:

„Obecny rząd stara się mówić polską wytepić i zaprowadzić niemiecką, ale starzy księża starają się o to właśnie, aby lud zienawidził nowy język”.

W 1894 roku pisarz Dawson, którego bynajmniej nie można nazwać przyjacielem Polaków pisał:

„Każdy mówiący po polsku Ślązak ma polskie poczucie narodowe, a tylko prowizorycznie czuje się obywatelom monarchii pruskiej. Ktokolwiek by sądził, że Ślązak jest Prusakiem, popełnia grubą błąd”.

Na temat akcji germanizacyjnej w XVIII i XIX w. pisze niemiecki pastor Hacken:

Na straży wybrzeża

Na szeroką skalę zamierzoną rozbudowę floty polskiej w XVI w., którą zainicjował Zygmunt August, przerwała śmierć króla. Co gorsza, w następnych latach — interregnum i panowania Henryka Walezego — flota ta, praktycznie rzecz biorąc, przestała istnieć. Jednakże z chwilą wstąpienia na tron Stefana Batorego — sprawa jej znów ożyła.

Jednym z organizatorów nowej floty, która — niestety — po wygaśnięciu konfliktu króla z miastem Gdańskim została rozwiązana, był pułkownik Ernest WEYHER. Od tego też czasu, przez przeszło pół wieku, z obroną wybrzeża polskiego wiąże się to nazwisko.

Za Zygmunta III wpisuje się na karty historii następny z kolei przedstawiciel rodziny Weyherów — Jan, starosta pucki, później wojewoda chełmiński.

W 1601 r. zaczął on tworzyć kolejną flotę. Obok paru okrętów, jakie pozostały z niefortunnych wypraw Zygmunta III do Szwecji w latach 1593 i 1598, w jej skład weszło kilka nowych jednostek, w tym dwie wystawione własnym kosztem przez starostę puckiego.

Wysiłki Jana Weyhera przyniosły owoc. Jego okręty z powodzeniem (tawili w 1606 r. czoło okrętom szwedzkim, które próbowały dokonać desantu na wybrzeżu helskim, w sierpniu i w październiku.

Również i w roku następnym okręty Weyhera pomyślnie chroniły wybrzeże przed zakusami szwedzkimi. Tak to rozszerzało najeźdźców z północy, że — jak podaje J. Pertek w książce „Polacy na szlakach morskich świata” — uknuli spisek przeciwko dzielnemu staroście puckiemu: próbował go porwać i uprowadzić do Szwecji, a okręty zniszczyć. Spisek został jednak w czas wykryty i unicestwiony.

Zniszczenie zimułowej w 1609 r. nie było wprowadzicie okrętów podległych Weyherowi, lecz dowodził formowania na wybrzeżu inflanckim flotylli, niemniej jednak zespół dowa-

dzony przez starostę puckiego nadal spełniał ważne funkcje strażnicze.

Kiedy w 1621 r. na porządku dziennym stała sprawa aktywizacji i rozbudowy floty polskiej — realizacja tego zała się, jak zawsze pełen energii i zapału, Jan Weyher. W 1622 r. spłynęła na wodę pierwsza jednostka, w następnych latach — kilka dalszych. Okręty te odnosiły wkrótce wielki sukces w bitwie pod Oliwą. Niestety, twórca floty — wojewoda Jan Weyher nie doczekał tej chwili, zmarł bowiem w styczniu 1626 r.

Od tego czasu minęło kilkanaście lat i oto znów spotykamy Weyhera na straży wybrzeża. Jest nim syn wojewody — Jakub, który w randze pułkownika (tak jak jego dziad Ernest) sprawuje komendę nad załogą pucką oraz nad oddziałami czuwającymi w fortyfikacjach Władysławowa i Kąkizmierzowa.

Z czasem, gdy flota Władysława IV uległa likwidacji i brakło również środków na utrzymanie umocnień obronnych na wybrzeżu helskim — pułkownik Weyher pełnił nadal swą służbę strażniczą nad polskim morzem rezydując w obronnym Pucku.



Przywilej trwający od 1000 lat

DENAR

W dawnych czasach prawo posiadania własnej państwowej monety było przywilejem niektórych tylko władców. Z przywileju tego korzystał także Mieszko I, i to zapewne wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa. Denar Mieszka I, wykonany nieudolnie, z jednej strony miał łaciński napis „Misico”, z drugiej zaś krzyż. Waga jed-

DUKAT

nego denara, wykonanego ze srebra, wynosiła 1,5 g. Pierwszy polski pieniądz nie miał jeszcze charakteru masowego środka płatniczego. Jednak denar pierwszy króla Polski miał istotny charakter prestiżowy.

Następni władcy kontynuowali dzieło podjęte przez Mieszka I. Z biegiem lat zmienił się wygląd denarów, były one coraz cieńsze i precyzyjniej wykonane. Do

ZŁOTY

XIV w. bito monety przy pomocy ręcznych stempli.

Pierwszą złotą monetę wybito za czasów Władysława Łokietka. On też pierwszy wprowadził na tych dukatach wizerunek orla gótyckiego. Nieco wcześniej, podczas panowania króla Czech i Polski — Wacława, kursowały w Polsce czeskie grosze, duże monety srebrne. Wzorował się na nich

Kazimierz Wielki, wprowadzając grosze polskie i kwatniki (półgrosze). Grosz dzieł III się ponadto na 16 denarów. Kazimierz Jagiellończyk wprowadził nową monetę srebrną — szeląg, stanowiący 1/3 części grosza. Przyznał on ponadto przywilej bicia własnych monet ze złota i srebra — Elblągowi, Gdańskowi i Toruniowi.

W XVI w. w polskim systemie monetarnym pojawia się złoty. Nazwa to początkowo określano dukat ze złota, wybity w Czechach w końcu XV stulecia. Był on wart 30 groszy. Monetę 30-groszową (ze złota) zwano także półkopiekiem. Z czasem, gdy ilość złota w półkopieku malała, przyjęła się nazwa czerwony złoty. Złoty — czerwony, która przetrwała kilka wieków. Dewaluacja polskich pieniędzy postępowała w dość szybkim tempie. Za czasów Zygmunta I Starego, który w 1509 r. rozpoczął bicia na dużą skalę złotych dukatów, każdy z nich stanowił równowartość 60 groszy. Za panowania Zygmunta III — na 1 złoty składało się już 150 groszy. Zygmunt Stary wprowadził datowanie monet i ozdabianie ich podobiznami panującego. W 1564 roku ukazał się duży monet srebrny — talary, o wartości identycznej jak złoty dukat. Podczas panowania Jana Kazimierza wecheli do użycia złotówka o zawartości srebra dwukrotnie mniejszej od obowiązującej, wybita przez Andrzeja Zynfa. Pochodzące z tego samego okresu miedziane szelągi-boratyńki, przetrwały aż do czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Ostatni król Polski wycofał z obiegu wszystkie, tak liczne wówczas boratyńki, tyfny i inne monety fałszywe lub obce (tak że bardzo popularne). W ich miejsce ustalił złote dukaty, srebrne talary, półtalary, 2-złotówki, złotówki i półzłotówki oraz monety miedziane: trojaki, grosze, półgrosze i szelągi. Podczas insurekcji Kościuszkowskiej ukazały się pierwsze polskie banknoty, jednak żyłot ich był bardzo krótki.

W okresie rozbiorów dotychczasowe monety polskie były w obiegu na równi z pieniędzmi, używanymi w każdym z mocarstw zachodnich. W 1809 r. Bank Polski (powstał 2 lata wcześniej), emituje panierowe talary. Niemieckie marki, rosyjskie ruble, austriackie reikskie i korony przetrwały do I wojny światowej. Wówczas wartość pieniędzy spada coraz gwałtowniej. W latach 1920—1924 były w obiegu polskie marki, dzielone podobnie jak niemieckie — na fenii. Drukowano je w odciśnięciu obryzmi (tylko nominalnej wartości — aż do 5 i 10 mln marek. Dopiero min. Grabski przeprowadził reformę pieniężną, zastępując marki złotówkami i groszami. W 1927 r. ustalono wartość złotego w relacji 8,90 do 1 dolara.

Okupant hitlerowski wprowadził nowe dukaty, wydawane przez Bank Emisjny. W latach wojny nastąpiła duża inflacja tych pieniędzy.

Narodowy Bank Polski został powołany dekretem RM 15 stycznia 1945 r. Pierwsze miedziane powojenne bity i drukowane w ZSRR, a od 1945 r. już w kraju. Obowiązujące dziś banknoty i monety zostały wprowadzone reformą pieniężną w końcu października 1950 r. Wszystkie banknoty zostały zaprojektowane przez nąpięjącego już artystę-plastyka, Wacława Borowskiego.

DZIEŃ JAK CO DZIEŃ



NIM WSTANIE szczeciński dzień... Brygady wydziału torów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego czuwają, by rannym tysiące szczecinian mogły bezpiecznie i sprawnie dotrzeć na czas do swych zakładów pracy, biur i fabryk. I tak dzień po dniu, noc po nocy, od wiatu, wiatu lat...

Bo szczecińscy tramwajarze byli pierwsi. Już w sierpniu 1945 uruchomiono dwie linie tramwajowe. Dziś mamy ich 8 i 18 linii autobusowych o łącznej długości 238,5 km. W roku ubiegłym MPK, dysponując 268 tramwajami i 125 autobusami przewiozło 166 561 tys. pasażerów, czyli każdy statystyczny obywatel naszego kraju 3 razy mógłby odbyć podróż szczecińskimi tramwajami.



Młodzi na pochylni

NA POCHYLNII „Odra” w Stoczni im. A. Warskiego spotykamy grupę studentów odbywających tu wakacyjną praktykę. Ci młodzi ludzie już za kilka lat zasilią kadry Stoczni Szczecińskiej, są bowiem w większości jej stypendystami. Rozmawiają właśnie ze swymi opiekunami, budowniczymi statków inż. Andrzejem Wodkiem i inż. Jerzym Gaską.

Szczecin stał się miastem wyższych uczelni, dynamicznym ośrodkiem akademickim. Jest miastem uczących się; liczbą studiujących sięga 10 tysięcy. Dużą ich część stanowią ludzie zatrudnieni w produkcji, nierzadko dyplom inżyniera odbiera tokarz, mistrz z zakładów Włókien Sztucznych, pracownik rolnictwa. W okresie 20-lecia PRL wyższe uczelnie Szczecina ukończyły blisko 9 tysięcy absolwentów.



Nowy obywatel

A WIEC jeszcze jeden urodzony w Szczecinie. W naszym mieście w ubiegłym dwudziestolecu zawarto ponad 56,5 tys. małżeństw, urodziło się tu około 180 tysięcy nowych obywateli gryfiego grodu. Nad naszymi zdaniami czuwa ponad 1000 lekarzy, młodych i doświadczonych w 49 przychodniach i 7 szpitalach. Mamy również do dyspozycji blisko 3 tys. łóżek. W ciągu 20-lecia uruchomiono 20 żłobków, Opieką profilaktyczną i leczniczą zostały objęte wszystkie placówki oświaty.

Nasi miłośnicy i nastolatki uczęszczają do 53 przedszkoli, 60 szkół podstawowych, 6 liceów ogólnokształcących, 60 szkół zawodowych. Ogółem w szkółnictwie podstawowym i zawodowym uczy i wychowuje młodzież — 3 680 nauczycieli.

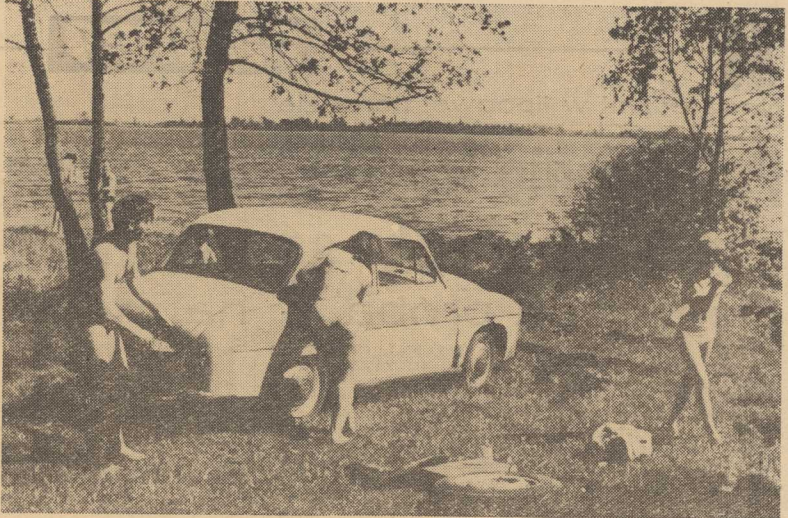
Przed Kliniką Położniczą PAM spotkaliśmy szczecińską mamę Reżinę Orłowską i nie mniej uradowanego tatę — Jerzego Orłowskiego. Go. Są rodzicami jeszcze jednego dziecka urodzonego w Szczecinie.

Wieczorem

WIECZOREM? Wieczorem idziemy oczywiście do Państwowego Teatru Muzycznego. Chodzi tam co najmniej połowa Szczecina. Operetka jest ciągle najpopularniejszą formą sztuki w naszym mieście. Czy to dobrze czy źle? Koncesjerzy mogą wybrać się na rzeczywiste interesujące koncerty przy świetle i kawie organizowane przez Wileńszczyków, czasem na spektakl teatru „Krypta”. Dzieci odwieszą ulubioną „Pleciugę” (ale operetkę także), młodzież zbyt rzadko odwiedza Filharmonię i teatry. Najbardziej jednak masowym środkiem oddziaływania kulturalnego pozostaje kino i kluby (jest ich 40 w naszym mieście).

W 43 bibliotekach znajduje się 421 453 tomów. Z ich usług korzysta ponad 50 tys. czytelników, którzy rocznie wypożyczają 1 059 tys. książek. Co piąty mieszkaniec Szczecina jest właścicielem radiod odbiornika, a co dziesiąty posiada telewizor.

Nie możemy sobie wyobrazić mapy kulturalnej Szczecina bez Zamku, bez Wojewódzkiego Domu Kultury. Chodzimy tam chętnie. Na przykład teraz możemy wybrać się na ekspozycję 41 prac III Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego. Nasza wędrowka poucza nas, że Szczecin jest metropolią kulturalną Pomorza Zachodniego.



Wszystkie zdjęcia
Stefan Cieślak

TO TRUIZM, ale Szczecin jest miastem zieleni. Oprócz parków liczących 157 ha mamy 466 zieleńców, 2 454 ha lasów komunalnych i 13 248 drzew ulicznych. W naszym mieście znajduje się kilkanaście malowniczo usytuowanych jezior i stawów jak: Jezioro Giebkie, Smaragdowe, Goplana, Rusałka i inne. Knieja Bukowa jest najpiękniejszą zalesioną partią wzgórza szczecińskiego z najwyższym wzniesieniem 147 m n.p.m. Największym parkiem jest Las Arkoński wyodrębniony z dawnej Puszczy Wkrzańskiej. Wśród zieleni miejskiej jest czterysta gatunków i odmian roślin egzotycznych. W granicach Szczecina znajduje się również Jezioro Dąbskie, jest istnym rajem dla miłośników żeglarsstwa. Zmęczonych upałem oczekują plaże: Giebkie, Arkonka i zbudowane sportowym sumptem — w czym również zasługa WKZZ i „Kuriera” — Mieleńska i Dzielwokiele.

Kto jednak chciałby posłuchać muzyki, potańczyć, tego zaprasza szczecińskie lokale: „Kaskada”, „Atlantyk”, „Orbis”, „Paloma”, „Balaton” i „Zamkowa”. Zwłaszcza w tej ostatniej zdomowała się na dobre szczecińska młodzież — ta ostryżona i w czystych koszulach, reprezentująca szeroki przekrój zawodowy i społeczny. Znało młota orkiestra taneczna Emilia Marzyniaka przyczynia się niewątpliwie do tej miłej i bezpośredniej atmosfery.

Relaks

nych upałem oczekują plaże: Giebkie, Arkonka i zbudowane sportowym sumptem — w czym również zasługa WKZZ i „Kuriera” — Mieleńska i Dzielwokiele.

Kto jednak chciałby posłuchać muzyki, potańczyć, tego zaprasza szczecińskie lokale: „Kaskada”, „Atlantyk”, „Orbis”, „Paloma”, „Balaton” i „Zamkowa”. Zwłaszcza w tej ostatniej zdomowała się na dobre szczecińska młodzież — ta ostryżona i w czystych koszulach, reprezentująca szeroki przekrój zawodowy i społeczny. Znało młota orkiestra taneczna Emilia Marzyniaka przyczynia się niewątpliwie do tej miłej i bezpośredniej atmosfery.

Popatrz córeczko...

TRUDNO JUŻ dzisiaj wyobrazić sobie szczeciński krajobraz bez placów budowy, zagrodzonych ulic, sylwetek dźwigów (szczecińskich). Zbudowaliśmy Śródmiejską Dzielnicę Mieszkaniową, Osiedle Grunwaldzkie, Stare Miasto, Budziszynską, Komuny Paryskiej, Osiedle Mieszkaniowe. Codziennie fascynują nas przybývające piętra w budowanych blokach. Coraz mniej widać tam robotników, których siłę mięśni zastępują maszyny.

Zdolność przerobowa naszych przedsiębiorstw budowlanych podległych Szczecińskiemu Zjednoczeniu Budownictwa wynosi około 600 mln złotych, a dwóch miejskich przedsiębiorstw remontobudowlanych ponad 100 mln złotych. Ponadto dwa przedsiębiorstwa robót drogowych dysponują potencjałem przerobowym rzędu 100 mln złotych. I wszystko to nie może sprostać potrzebom budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego i specjalistycznego.

— Popatrz córeczko — mówi Wacław Odzłoba — ten dom buduje twój tata.

Wacław Odzłoba, murarz, pracuje 16 lat w SPBM-1, brał udział w budowie niemal całego śródmieścia. Obecnie pracuje przy wznoszeniu osiedla spółdzielni „Kotwica” w Al. Wyzwolenia. Spółdzielni, kiedy po pracy odbywał przechadzkę ze swą żoną Grażyną pracownicą ZPO im. 22 Lipca i córką Renatką.



Zakupy

TU SPOTYKAMY się najczęściej Zakupy — chleb powszedni naszych żon, matek i nas — kawalerów. Sporo narzekań, ale i stwierdzeń, że więcej towarów, że coraz lepsze, że sprawniejsza obsługa. Wprowadza się nowoczesne formy sprzedaży jak SAM-y i presleki.

W grudniu 1945, w Szczecinie istniało 800 punktów sprzedaży detalicznej, stanowiły one w ponad 94 procentach własność prywatną. W roku 1955 było już ponad 1010 uspołeczniczonych sklepów i kiosków, a obecnie sieć handlowa składa się z ponad 1 500 punktów, w tym około 1 000 sklepów o łącznej powierzchni ponad 70 tys. metrów kwadratowych. Obroty handlu detalicznego rosły szybko. O ile w 1955 r. wyniosły 1 414 mln zł, w 1960 — 3 074 mln zł, to w roku 1964 — 4 556 mln zł. Podobnie wzrastały obroty zakładów zbiorowego żywienia czyli gastronomii: 1955 — 75,7 mln zł, 1960 już 227,9 mln zł, a w roku 1964 — osiągnęły 331,6 mln zł.



W rodzinnym gronie

NIE SAMA PRACA żyje człowiek. Współczesne tempo, zaangażowanie zawodowe i społeczne pochłaniają większość naszego czasu. Dla rodziny pozostaje go zazwyczaj stanowczo za mało. Dlatego też chwile spędzane wśród najbliższych stały się momentem wytchnienia, odpoczynku. Z przyjemnością sięga się wówczas po gazetę lub książkę, ogląda program telewizyjny, po prostu odpoczywa. Nie byle jakim świętem jest też moment zasiadania do stołu gdy rodzina w komplecie, a zapobiegliwa pani domu pomysłala o smakołykach i zaspokojeniu gustów wszystkich bez wyjątku.

W taką obiadową porę zawitaliśmy do skromnego, ale z gustem urządzanego mieszkania hutnika Józefa Basary. Od lat pracuje w hucie. Jego małżonka — Hermína Basara też pracuje zawodowo. Przy stole nie zastaliśmy jednak całej rodziny: Karol odbywa służbę wojskową, Ela — uczennica klasy VI przybywa na kolonię. Pozostała trójka — Teresa, pracownica ZPO 22 Lipca, Janek, uczeń II klasy technikum i najmłodszy Adaś, uczeń klasy III — towarzyszyli rodzicom przy stole.



Nasz udział w lipcowej paradzie

Pożegnanie regionalnej grupy szczecińskich sportowców

Generalna próba — na medal

PRZEZ WYSOKĄ SPRAWNOŚĆ FIZYCZNĄ, GOTOWI DO PRACY, NAUKI I OBRONY LUDOWEJ OJCZYZNY! — oto hasło sportowej parady, która jutro w Warszawie, w dniu Lipcowego Święta, zaprezentuje osiągnięcia ruchu sportowego w Polsce Ludowej. W kolumnie sportowej weźmie udział ponad 10 tys. sportowców z poszczególnych zrzeszeń i województw, wśród nich regionalna grupa szczecińska, licząca 267 osób.

Lekkoatletyka

Olbrzymie zainteresowanie meczem Polska - ZSRR

WARSZAWA PAP. Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Związek Radziecki wywołało olbrzymie zainteresowanie w Mińsku. Będzie to bowiem pierwszy oficjalny mecz w stolicy Białorusi. Organizatorzy spodziewają się, że trybuna stadionu Dynamo, mogące pomieścić 45 tys. widzów, wypełnione będą do ostatniego miejsca.

SPOTKANIE będzie transmitowane przez TV. Telewizja Polska nada bezpośrednie transmisje 25 bm. o godzinie 15.45 i 26 bm. o godzinie 16.00.

Przedstawiciel komitetu organizacyjnego, były rekordzista świata w rzucie młotem — Michał Kriwonosow, powiedział w rozmowie z przedstawicielem PAP:

— CIESZYMY SIĘ BARDZO, że będziemy mogli w Mińsku gościć najlepszych lekkoatletów Polski i Związku Radzieckiego. Lekkoatletyka ma liczne rzesze entuzjastów w naszym mieście. Nic w tym zresztą dziwnego. Z Mińska pochodzą czotkowi nasi reprezentanci: Iłkina, Jeromolajewa, Klim, Białowski, Gorajew, Zirkow. Mecz rozegrany zostanie na największym stadionie miast — Dynamo. Urządzenia są w dobrym stanie. Bieżnia ma 7 torów i jest dobrze konserwowana. Trzeba pamiętać, że właśnie w Mińsku swe rekordy na dystansach 200 i 400 m biega Maria Iłkina.

Dziś otwarcie międzynarodowego turnieju piłki ręcznej kobiet o „Puchar Bałtyku”

DZIS O GODZ. 17 NA STADIONIE MIEJDZYSKOLNIM PRZY UL. KORDECKIEGO NASTĄPI UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA 2-DNIOWEGO, MIEJDZYNARODOWEGO TURNIEJU PIŁKI RĘCZNEJ KOBIEC O „PUCHAR BAŁTYKU”, ZORGANIZOWANEGO PRZEZ SZCZECIŃSKI OZPR.

TURNIEJ rozegrany zostanie w kategorii juniorek z udziałem reprezentacji Berlina, Elbląga, Poznania i Szczecina. Nadprogramowo odbędą się dwa spotkania rewanżowe seniorek KS POGOŃ z ligową reprezentacją TSC Berlin, znajdującą się w czołowej kobiecej piłki ręcznej NRD.

Wszystkie miejscowości uczestniczące turnieju są już w Szczecinie, powitanie reprezentacji berlińskiej odbyło się wczoraj po południu na punkcie granicznym w Kolbaskowie.

TRENER szczecińskich piłkarzek Zygmunta JAKUBIK informuje nas, że KS POGOŃ była w czerwcu gościem berlińskiego TSC i wygrała swoje mecze w kategorii seniorek i juniorek. Niemki palają więc — żądają rewanżu, przyjeżdżają do Szczecina w swych najsilniejszych aktualnie składach.

WCZORAJ, przed południem, na placu przed internatem Technikum Mechaniczno-Energetycznego przy ul. Racibora odbyło się uroczyste pożegnanie młodych szczecińskich — sportowców, którym przypadł w udziale zaszczyt reprezentacji Ziemi Szczecińskiej na wielkiej lipcowej paradzie młodzieży, sta nowiącej końcowy akcent uroczystości 1000-lecia.

Reprezentację pożegnał, w obecności z-cy kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR Władysława ŁAWRYNOWICZA, przewodniczącego Prez. MRN Henryka ŻUKOWSKIEGO oraz licznych przedstawicieli wojewódzkich i miejskich organizacji masowych, przewodniczący WKKFIT Zbigniew ORŁOWSKI. Wyraził on nadzieję, że młodzi szczecińscy, jak przystało młodym współgospodarzom województwa, godnie zaprezentują w stolicy bogaty, wszechstronny dorobek sportowy regionu. Gwarancją tego jest solidne podejście do przygotowań przedświątecznych oraz wzorowa postawa młodzi na obcości w Choszcznie.

Poszczególnej próbie defilady — wypadła na medal!

Komendant naszego zgromadzenia Ryszard ZATOR zapewnił przedstawicieli władz, że młodzi szczecińscy, jak zawsze, NIE ZAWIEDZIE!

W. Ociepka prezesem PZPN

W WARSZAWIE obradowało plenarne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Działacze dokonali wyboru nowego prezesa w związku ze śmiercią Witka Hankego. Na stanowisko to wybrany został dotychczasowy wiceprezes organizacyjny związku, Wiesław Ociepka.

Nasze seniorki i tym razem nie rezygnują ze zwycięstwa i stają do walki w pierwszym garniturze z IRENA BRZEZIŃSKĄ, REGINA KUNCOWICZ, JOLANTA KURC i MARYLA PIOTROWSKA. Niestety, juniorki zagrają w osłabionym składzie, bez trzech najlepszych zawodniczek: Zdzisławy GERBICH, Bogumiły PYTLINSKIEJ i Elżbiety ZAWISŁANSKIEJ, powołanych na obóz kadry do Przemyśla.

I jeszcze jedno. Siódemka KS POGOŃ jest najmłodszą drużyną na ligową w Polsce, startującą w niej zawodniczki urodzone w latach 1948-49, a więc 13-latk! Premiera ligowa pierwszej rundy odbędzie się we wrześniu.

Szczecińskanki goszczą u siebie KS AZOTY z Chorzowa i wyjeżdżają do gdańskiego STALI w październiku wyjeżdżają do śląskiego RUCHU, do CRACOVII, do katowickiego KS SŁOWIANIN, wrocławskiego AZS i opolskiego ODRY, u siebie goszczą KS WŁOKNIAK z Łęcznicy (woj. opolskiej), tegorocznego mistrza Polski — GZKS GORNIK z Sosnowca, AZS AWF W-wa i SKS SPOŁEM z Łodzi.

MECZE I-ligowe prowadzić będą m. in. również sędziowie szczecińscy Zdzisław JEZIORNY i Teofil MRÓZ ze Stargardu. (a)

Regionalna grupa sportowa wyjechała do Warszawy specjalnym pociągiem dziś wczesnym rankiem, serdecznie żegnana na dworcu przez licznie zebraną młodzież. (a)

Są dodatkowe miejsca na mistrzostwa I. a. w Budapeszcie

DYR, SZCZECIŃSKIEGO ODDZIAŁU Sport-Tourist p. Kazimierz Eichler informuje nas, że Szczecińskowi przydzielono dodatkowo 10 miejsc na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w dniach od 29 sierpnia do 5 września w Budapeszcie. Koszt wycieczki wynosi 2100 zł, przy czym istnieje możliwość wymiany 2355 zł na 1700 forintów. Zgłoszenia przyjmuje oddział przy ul. Tkackiej 35, p. 12. (a)

1/4 Anglia - Argentyna, NRF - Urugwaj, Portugalia - KRL-D, ZSRR - Węgry

Piłkarze coraz bliżej ostatecznego rozstrzygnięcia

DO CWIERĆFINAŁÓW PIŁKARSKICH MŚ obok Urugwaju, Argentyny, Portugalii i ZSRR, które zapewniły sobie awans wcześniej, w środę zakwalifikowały się zespoły: Anglii, NRF, Węgier i KRL-D.

SPOTKANIA CWIERĆFINAŁOWE rozegrane zostaną w najbliższą sobotę (23 bm). Grać będą:

Anglia — Argentyna, NRF — Urugwaj, Portugalia — KRL-D, ZSRR — Węgry.

A oto ostateczne tabele poszczególnych grup:

GRUPA I

1) Anglia	5	4:0
2) Urugwaj	4	2:1
3) Meksyk	2	1:3
4) Francja	1	2:5

GRUPA II

1) NRF	5	7:1
2) Argentyna	5	4:1
3) Hiszpania	2	4:5
4) Szwajcaria	0	1:9

GRUPA III

1) Portugalia	6	9:2
2) Węgry	4	7:5
3) Brazylia	2	4:6
4) Bułgaria	0	1:8

GRUPA IV

1) ZSRR	6	6:1
2) KRL-D	3	2:4
3) Włochy	2	2:2
4) Chile	1	2:5

ELIMINACJE VIII piłkarskich mistrzostw świata w Anglii zakończyły się wielką sensacją. Wśród ćwierćfinalistów znalazł się Urugwaj, który zdobył 2-krotnie tytuł mistrza świata oraz zespół NRF, Niemcy raz wywalczyli mistrzowski tytuł. Złotej statuetki Nike grozi więc ewentualnie podróz na stałe do Montevideo, gdyby mistrzami świata zostali trenerze piłkarze Urugwaju.

Mikołajczyk triumfuje w Płocku

20-BM. ROZPOCZĄŁ SIĘ w Płocku 5-etapowy ogólnokrajowy wyścig kolarski juniorów.

I etap indywidualnie na czas (20 km) był jednocześnie eliminacją do drugiego etapu (kwadrantuje się bowiem już tylko stu pierwszych). Zwyciężył reprezentant Czarnych Szczecin — JOZEF MIKOŁAJCZYK, który uzyskał czas 29,30. Następne miejsca zajęli — Janusz Kieszowski (Sparta Wrocław) 30,01, Krzysztof Stee (MKS Lublin) 30,15, Adam Jaworski (LZS Katowice) 30,24.



REGIONALNA grupę szczecińską otwierają w Warszawie młodzi żeglarze, ubrani w białe stroje pokładowe i prowadzący na specjalnie skonstruowanych wózkach — maszty z pełnym ożaglowaniem CA DETA, przy czym żagle będą w kolorach białym i czerwonym, a jeśli dopisze wiatr „wyrzucone” zostaną dodatkowo niezwykle efektowne spinakery.

Foto: St. Cieślak

Polscy żużlowcy poznali już swoich przeciwników

LONDYN PAP. Znałe są już nazwiska żużlowców strefy brytyjsko-skandynawskiej, którzy będą przeciwnikami naszych reprezentantów w finale europejskim indywidualnych mistrzostw świata (E.I.X. br. w Wembley). Eliminacja zawodników strefy brytyjskiej i krajów skandynawskich, z wyjątkiem Szwedów, odbyła się w Sheffield i przyniosła następujące wyniki: zwyciężył Harry Briggs (N. Zelandia) — 15 pkt., a dalsze miejsca zajęli: 2. Nigel Eborock (Anglia) — 13 pkt., 3. Ivan Mauger (N. Zelandia) — 13 pkt., 4. Colin Pratt (Anglia) — 11 pkt., 5. George Hunter (Szkocja) — 11 pkt., 6. Sverre Harrelid (Norwegia) — 10 pkt., 7. Ken Mc Kinlay (Szkocja) — 10 pkt., 8. Mike Broadbanks (Anglia) — 9 pkt.

Z tymi ośmioma żużlowcami walczyć będzie siedmiu Polaków oraz jeden reprezentant Związku Radzieckiego. Dziesięciu najlepszych z Wembley wywalczy awans do finału światowego, który w dwa tygodnie później rozegrany zostanie w Goeteborgu (Szwecja).

Piłka nożna

O wejście do II ligi

W ŚRODĘ ROZEGRANO kolejną serię spotkań o wejście do II ligi piłkarskiej. Przewodnik grupy I — Łotnik Wrocław przegrał niespodziewanie z Włóknarzem Łódź 1:2. Na czele grupy I jest obecnie Łotnik Wrocław — 13 pkt. i Wywłozie nie Chorzów — 12 pkt.

Nie powiodło się także liderowi grupy II — Olimpij Poznań, która straciła pierwszy punkt w rozgrywkach, remisując z KS Nysa 3:3.

Zajmująca pierwsze miejsce w grupie III Polonia Bydgoszcz uciekła swą pozycję, zwyciężając Górniką Włocławek 1:0, natomiast warszawska Polonia doznała kolejnej porażki, przegrywając z Arkonią Szczecin 1:4.

W grupie IV nadal prowadzi olesztyńska Warmia, na zwycięstwie nad ŁKS Łomża 4:3.

ODPLYW I PRZYPLIW

„Wędrówka ludów” ze wsi do miast — mowa tylko o osobach, zmieniających miejsce stałego zamieszkania — utrzymuje się w granicach stu kilkunastu tysięcy rocznie, np. w roku 1964 przeniosło się 114 tys., w roku ubiegłym około 120 tys. osób. Oczywiście, statystyka nie obejmuje „dzikich” (z punktu przepływów melankolików) przybywających w miasteczka, których liczbę w samej Warszawie ocenia się na przelotnie sto tysięcy.

Z WOKANDY BHP

Około 40 tysięcy osób kwartalnie ulega wypadkom przy pracy, z czego ponad połowa w przemyśle. Jeśli wziąć pod uwagę szybki wzrost liczby zatrudnionych w produkcji i dopływ nowych, najbardziej narażonych na wypadki pracowników — poszerzający jest fakt, że tzw. współczynnik wypadkowości maleje: na tysiąc zatrudnionych w roku 1961 uległo wypadkom 8,92, w roku ubiegłym 7,2 osoby. Nadal niepokoi sytuacja w budownictwie, gdzie zamiast spaść — rośnie ilość wypadków zarówno bezwzględnie jak i w stosunku do liczby pracowników.

KRAJ OSZCZĘDZAJĄCYCH

Z blisko 53 miliardów złotych znajdujących się aktualnie na kasach skarbowości oszczędności PKO — 20 miliardów złożono w ostatnich dwóch latach. Największy skok w oszczędzaniu zrobili w tym czasie mieszkańcy województwa warszawskiego (z Warszawy, Katowic, Wrocławia, Łodzi, Poznania) — w Warszawie stan oszczędności podniósł się o ponad miliard złotych, a w warszawskim — o przeszło dwa miliardy.

ZAMIAST LISTÓW

Nie lubimy pisać listów, za to coraz chętniej wysyłamy telegramy. Porównując średnie ilości nadawanych kwartalnie depesz widzimy, że stale ich przybywa. Miedzy 1961 a rokiem ubiegłym różnica wynosiła już pół miliona. Obecnie nie ma już druzi Polaków wysłać raz do roku telegrama jako środka łączności.

Badamy
rzeźbę Karpat

Badania geomorfologiczne Karpat na całej przestrzeni tego go wieloletniego łancucha górskiego są daleko zaawansowane. W Polsce, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii i Związku Radzieckim badaniem rzeźby Karpat zajmuje się łącznie 120 osób z instytucji naukowych i wyższych uczelni. Przedmiotem szczególnego zainteresowania naukowców są procesy morfogenetyczne. Rezultatem trwających od szeregu lat prac w tym zakresie ma być wydanie pełnej mapy geomorfologicznej Karpat.

Sprawami geomorfologii Karpat zajmuje się stała komisja Instytutu Geografii PAN, mieści się ona w Krakowie. Jej członkowie często odbywają spotkania dyskusyjne i sympozja z geografami z innych, za interesowanych tym przedmiotem krajów. Współpraca obejmuje również inne, szersze zagadnienia. Obecnie np. o kształcie geografów polskich i krajów sąsiadnych trwają dyskusje nad ujednoliceniem legend do map geomorfologicznych. Było by to dużym ułatwieniem dla naukowców korzystających często z wydawnictwa kartograficznych innych krajów.

Linia kolejowa

Ostrów Wilp. - Szczecin
zmotoryzowana

CAŁY RUCH TOWAROWY na linii kolejowej Ostrów Wilp. - Szczecin odbywa się od początku bm. przy użyciu lokomotyw spalinowych. Jest to pierwsza w Polsce linia kolejowa w pełni zmotoryzowana — z czasem będzie ich więcej, bowiem równoległe z elektryfikacją kolei wprowadza się trakcję spalinową: wagony i lokomotywy motorowe.

Rozmowa z laureatem Nagrody Państwowej

Panie Gustawie Holoubek...

— Tymi słowami zaczyna się piosenka o panu, czy dla pana. Co pan na to?

— Mogę być tylko mile zażenowany.

— Czy pańska popularność obok blasków ma i cienie?

— Nie chciałbym nikomu przypisać złej woli, ale na przykład wywołanie po nazwisku na ulicy granicy z jakimś... poczuciem własności. Być stałe rozpoznawany jest nieco uciążliwe. To kryje niebezpieczeństwo uszczyplenia siebie, przybranie twarzy na pokaz...

— A te ciągle telefony od reżyserów, propozycje?

— One nie wynikają z popularności, gdyż w Polsce nie ma impresariów, którzy by na niej zarabiali. Propozycje te biorą się z wiary, że wykonamy dobrze zadanie, z zaufania do naszych zdolności. (W tym momencie kelnerka błyskawicznie podaje kawę, a mój znakomity mówca sięgnął po... „Sporta”).

— Czy, gdyby pan raz jeszcze wybrał zawód, wybrałby pan teatr?

— Decyzja nie była przemysłowa „od dzieciństwa”. Między innymi i okoliczności tak by się ułożyły, że zostałbym aktorem.

— Czy nieważ pan czasem ochotę zabrać się za jakąś adaptację, inscenizację...

— Reżyser to taki człowiek, któremu nie powiedzio się w aktorstwie, a aktor to taki człowiek, któremu nie powiedzio się w życiu.

— Celny dowcip, ale jak jest na serio?

— Owszem, czasem mam ochotę zrobić samodzielne widowisko, mam zresztą także uprawnienia, ale dopóki będę mógł, będę chciał się poświęcać aktorstwu.

— Powiadają, że pana nie interesuje kostium i inne realia zewnętrzne sceny, lecz postać człowieka, jego problemy niezależnie od epoki.

— Lubię kostium, ma to do siebie, że (mówię o kostiumie historycznym) narzuca dyscyplinowanie formalne, nieodowolne dla precyzyjnego podania treści. Jest to trudniejsze, niż posługiwanie się kostiumem współczesnym, ale daje większą satysfakcję.

— Którego ze współczesnych polskich dramaturgów odpowiada panu najbardziej? W czym szlak chciałby pan zagrać?

— Chciałbym grać Mrożka.

— Mrożka?

— Bywałem też aktorem komediowym. Zresztą nie uznaję sztucznego podziału. Są aktorzy o narzucającej się w sobie, ale nie ma aktorów, którzy nie nadawali się do tragedii. Oczywiście mowa o aktorach sprawnych. Wprawdzie zdażają się, że świetni aktorzy komedii zabierający się do repertuaru tragicznego nie zdają egzaminu z powodu własnej popularności jako komików, ale była to raczej ich wina a nie publiczności.

— Ale powróćmy do pańskiej osoby. Jak wyglądał pan w zwykłym dzień?

— Pracuję bardzo dużo. Mało mam czasu na prywatne zainteresowania. Czasem zaczynam o wpół do siódmej rano, kończę, z przerwą obiadową, o dziesiątej wieczór, po przedstawieniu.

— No tak — obok teatru film, radio, a przede wszystkim telewizja. Ale chyba bez TV już nie wyobraża pan sobie pełni pracy?

— Może robię błąd, ale wyobrażam sobie siebie bez telewizji. A przynajmniej z TV w ograniczonej mierze.

— O przepaszam! W imieniu milionów, które znają pana właśnie dzięki TV, oczekujemy protestu! A gdzie po ciemnym roku wybiera się pan na urlop?

— Na ogół jeżdżę do Zakopanego, w tym roku między innymi też. Wybieram się poza tym na mistrzostwa lekkoatletyczne do Budapesztu. Sport

Krzyżówka nr 17

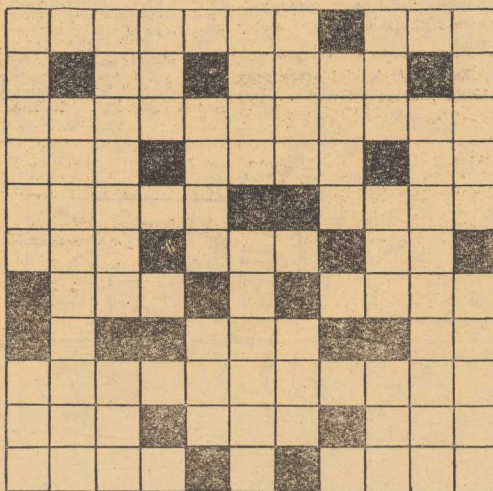
Z niżej podanych wyrazów ułóż krzyżówkę:

11-literowe: KOREPTYTOR, REKORDZISTA
9-literowe: ELEKTRODY, TAR RAGONA
7-literowe: ESKADRA, MLE CZKO
6-literowe: KRZEPA, MORELA
5-literowe: KRASA, LEDEN, MAREK
4-literowe: AMEN, ARKA, DY MY, KADM, KINO, KRAM, ODRA, ORZE, RANA, ZNAK
3-literowe: AKR, AKR, API, ATU, AZA, CLO, DAR, ELA, IPU, KOD, ODY, ONE, PAK, PAS, RYM, TAL, TON.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 29.VII br. na adres redakcji.

W wyniku losowania nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 15 otrzymują: Maria Cyrułska — Szczecin, ul. Jaworowa 51, Maria Poten — Szczecin, ul. Budzysza Wosia 14a i Zbigniew Wolasiewicz — Choszczno, Osiedle Zachodnie 10/2.

Nagrody prosimy odebrać w redakcji: pl. Hołdu Pruskiego 8 III piętro, pokój nr 53.



jest moim hobby. Ubolewam, że tylko w roli kibica.

— A po wakacjach?

— O planach teatralnych jeszcze nie absolutnie nie wiem. Natomiast będę kręcił film dla TV według „Opowiadań prof. Tutki”.

— Czyli do zobaczenia w profesorskim wcieleniu.

Rozmawiała:
IRENA SOLIŃSKA

Barbara Gordon

24



Zatrzasnęła drzwi i oddaliła się w głąb mieszkania. Stanisław Dietrzyk, oparty o futrynę maszynowych, ozdobnych drzwi wejściowych willi, cnił leniwie papierosa. Był raczej pewien swego. Z bogatego doświadczenia wiedział, że kiedy jest „raban czyli kłops”, tacy jak on, gotowi na wszystko cwaniacy przydają się ludziom. Nie lubiący wyciągać własnymi rękami gorące kaszany z ognia.

Nie mylił się. Po kilku minutach znów usłyszał kroki w sieni i drzwi uchyliły się. Anielcia z uśmiechem zapraszała go do wnętrza willi. — Aaa, pan Dietrzyk! Witam, witam. Z nieba mi pan tu spadł... — z wyciągniętą dłońią gospodarz willi zmieścił w kierunku pana Stanisława, jak gdyby był nie natretnym interesantem, lecz upragnionym gościem.

Dietrzyk niezgrabnie podał rękę. Tak go tu jeszcze nigdy nie witano. W pokoju było szaro od dymu, lecz panów, wspomnianych przez Anielcię, ani śladu. Na stoliku, umieszczonym między głębokimi, skórzanymi fotelami stały butelki po zagranicznych trunkach, kieliszki, filiżanki — widomy znak, iż goście albo opuścili dom w pośpiechu, albo po prostu nie złożyli sobie, aby osoba postron na wiedziała o ich obecności i przeszli do sąsiedniego pokoju.

— Proszę, może pan się napije — gospodarz wyciągnął z podłoznego barku kieliszek i napelniał go trunkiem. Po myślał przy tym zapewne, iż szkoda porządnego Martella dla tego typu, Dietrzyka, bo nalał kieliszek tylko do połowy.

Dietrzyk, na potwierdzenie tej nie ujawnionej myśli pana domu, przechylił kieliszek i wypił koniak jednym haustem, zamiast, jak nakazuje zwyczaj, sączyć wonny trunek wolnioskami, drobnymi łykami. Gospodarz skrzywił się ledwo dostrzegalnie, lecz nie nie powiedział. Absorbowało go zupełnie coś innego, aniżeli to, czy nażył do „czystej” pan Dietrzyk umie pić koniak. Obaj mężczyźni nie tracili na próżno czasu ani słów. Nie potrzebowali opowiadać sobie o sobie, o co chodzą. Zdarzało się i tak przecież, że uczestnicy afery w tajemniczo jeden przed drugim powierzały panu Stanisławowi załatwianie swoich nieczytych wstępnich interesów. Teraz więc przystąpiono wprost do rzeczy.

— Ma pan kłopoty, panie Dietrzyk — zauważył filozoficznie i z dyskretnym ubolewaniem pan domu.

— Za przeproszeniem pana prezesa, ośmielię się zauważyć, że pan dyrektor Kotym zrobił dziś rano ze mnie balona.

— Wiem o tym — uśmiechnął się zjadliwie rozmówca. — Ale nie tylko z pana i z pań-

533 zł
płacił król

Tradycja opłacania czynszu za mieszkanie, sięga w Warszawie ponad 200 lat! W XVIII w. właściciele posesji płacili na rzecz miasta roczny podatek lokacyjny, a taksa ustalona była dla poszczególnych ulic. Np. na Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie za 1 łokieć (ok. 58 cm) płacono 1,8 zł, na Ordynackiej — 1 zł, Królewskiej — 25 gr, Mazowieckiej — 6 gr. Najtańsza taksa wynosiła 1 grosz i ustalona była dla ulic prowadzących w pole. Zamek Królewski płacił rocznie 533 zł!

skiej żony, która... jeżeli się nie myli, miała dziś... hm, jakby to powiedzieć, przykrości.

— Zamkij ją. — Dietrzyk skrócił myśl prezesa.

— Postaram się, ażeby ją zwolniono. To da się zrobić. Jak, niech pan to już nam zostawi. Widzi pan, prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Ważne jest tylko, żeby dać jej znać, jak bardzo wszystkim zależy od tego, by jak najmniej mówiła. Rozumie pan?

— Buzia na kłódkę, panie prezese! — zapewnił gorąco Dietrzyk w imieniu własnym i żony, kombinując szybko, w jaki sposób przemycić do Janki tę instrukcję. — Da się zrobić.

— Ale o co chodzi? Przecież nie po to ten uścisć dłoni i ten napełnić, smakujący, jakby człowiek pół apteki, za przeproszeniem, do gości wlać. Dietrzyk nie lubił się, że troska o jego żonę powoduje tymi gościnnymi poczynaniami pana domu, Gospodarz istotnie ujawnił dalsze zamiary.

— No, ale, wie pan, jak to się mówi, przysługą za przyszłość. Jest ktoś, kto nam wszystkim nie jest potrzebny. Sprawa wygląda tak: jeżeli dyrektora Kotyma zaareztują, co, o ile wiem, nastąpi najdalej jutro, on będzie spać na całego. Rozumie pan? Będzie się starał przerzucić na innych swoje sprawki. Na podległym mu personelu przede wszystkim. Potem na nas na przykład. Na mnie, na innych przyjaciół. Gdyby nie mógł mówić... Rozumie pan?

— Co mam nie rozumieć? Sprawa jasna. Ale kto?

— Ależ pan, drogi panie Dietrzyk! Tylko pan! Któż mógłby lepiej wywiązać się z takiego zadania? — gospodarz klepnął Dietrzyka po ramieniu z największą serdecznością. Uczynił to tak, jak gdyby powiedział temu człowiekowi w najwyższym zaufaniu co najmniej tekę ministerialną.

Dietrzyk pokręcił niechętnie głową.

— Diabło brzydka sprawa. Niebezpieczne. Za nim chodzą, ani chybi. Nie wiem...

Pan domu spojrzął pytająco, a zarazem z pretensją: — Czego pan nie wie?

— Czy mi się opłaci.

— A siedzieć panu się opłaca? Myśli pan, że na pana żonę to się skończy? A jeżeli Kotym i pana wskaże podczas śledztwa? Inna sprawa, że będzie pan musiał potem zniknąć na jakiś czas z Warszawy. Chyba ma pan jakąś rodzinę na wsi, co? A co do tego, czy Kotym śledzą, czy nie, to mogę pana zapewnić, że dzisiejszej nocy znajdzie się on w odpowiednim miejscu i w takim towarzystwie, które potrafi zgubić każdą pogoń.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Gdzie się bawimy?

TRADYCYJNIE JUŻ lipcowe święto stanowić będzie okazję do wesołej zabawy i rozrywki. Tak wiec 20 lipca w Parku Kaspro-wiczu o godzinie 16 wystąpi „Czerwono-Czar-ni” ze swymi popularnymi solistami: Katarzyną Sobczyk, Maciejem Kos-sowskim i Toni Keczerem. Również o godzinie 16 na placu w Stoliczynie roz-poczną swe występy „Tru-badurzy”, śpiewać będzie Sława Mikołajczyk. Na pla-cu Grunwaldzkim o godzi-nie 17 rozpocznie się kon-cert orkiestry dętej DOKP.

Mieszkańcy Żydowic spotykają się o godzinie 18,30 na placu imprezo-wym w swej dzielnicy, gdzie produkować się be-dzie zespół wokalny „Kry-tyński” przy Kształnińskim Towarzystwie Muzycznym.

Zabawy ludowe odby-wać się będą w następu-jących punktach: na pla-cu w Stoliczynie (od godzi-ny 18 do 22) i na placu w Żydowicach (od godziny 20,30 do 22).

W sobotę 23 lipca orga-nizatorzy zapraszają do Parku Kaspro-wiczu, gdzie od godziny 16 do 17 ode-

dzie się koncert w wyko-naniu orkiestry dętej DOKP, zaś od godziny 17 do 18 grać będzie orkie-stra Stoeczni im. Warskie-go.

W niedzielę, 24 lipca, o godzinie 16 w Parku Ka-spro-wiczu wystąpi zespół „Trubadurzy”, zaś na pla-cu w Stoliczynie o tej sa-mej porze rozpocznie swe występy zespół wokalny Kształnińskiego Towarzy-stwa Muzycznego „Kry-tyński”. Na placu w Ży-dowicach o godzinie 18,30 wystąpi „Czerwono-Czar-ni” wraz ze swymi solista-mi.

FILMY NA WOLNYM POWIETRZU

Wojewódzki Zarząd Kin zaprasza 22 lipca do obejrzenia następujących fil-mów: komedii polskiej „Zolnierz Królowej Madagaskaru” w kinie „Der-by” — początek seansu o godzinie 21.30. W kinie „Ogrodowe” przy ulicy Wieniawskiego sen-sacyjnego filmu produkcji polskiej „Spotkanie ze szpiegiem”. Seans rozpocznie się o godzinie 20.15.

Ponadto w 3 punktach mia-sta wyświetlane będą ze-stawy filmów krótkome-trażowych.

Na placu Żolnierza obejrzyć będzie można nastę-pujące filmy: „Bitwa nad Odrą”, „Dwie kroniki Szczecina”, „20 lat”, „Dwa tygodnie lata”, Polska kro-nika filmowa.

Na placu Kościuszki wy-sświetlany będzie zestaw: „Szczecin-port”, „Chwila wspomnień 1944/45”, „Przy-gody marynarza”, Polska kronika filmowa.

PRZY ULICY KOŁŁATA-JA NA NIEBUSZEWIE

„Chwila wspomnień 1944/1945”, „Latarnie morskie”, „Wilk morski”, Polska kro-nika filmowa.

Początek wszystkich pro-jeckcji ok. godziny 21.

PREMIERA W „PLECIUDZE”

W piątek, 22 lipca Teatr Lalek „Pleciuda” wystąpi z nową premierą. Będzie to sztuka pod tytułem „Smo-cza legenda” pióra Hanny Januszewskiej, w reżyserii Wł. Dobromińskiego, scenografia — Irena Pikiel, muzyka B. Pasternaka. (Dyl)

Handel

JUTRO sklepy będą czynne tak, jak w każdą niedzielę: nabiałowe w godzinach rannych, a „Delikatesy” według dyżurów. Natomiast w so-botę wszystkie sklepy będą otwarte w normalnych godzi-nach pracy handlu. W niedzielę również czynne będą sklepy dyżurne.

Komunikacja

W CIĄGU trzech świętecz-nych dni, obowiązywać będzie w ruchu tramwajowym i au-tobusowym MPK niedzielny rozkład jazdy. Jeśli dopisze pogoda, to na „zielone li-nie”, wiodące na Głębo-kie, do Łasku Arkońskiego, do Dabia i Dziekowicza skie-rowany będzie dodatkowy ta-bor, Linia 1 i 9 kursować bę-dą 3-wagonowe składy tram-wajów.

ZEGLUGA Szczecińska w piątek oraz w niedzielę wysła-ła o godz. 8 w kierunku Swino-ujścia dodatkowy statek pa-sażerski. Na plaży Mieleńska, zgodnie z rozkładem jazdy, o godzinie odchodzić będzie sta-tek.

Pocшта

W DNIACH 22, 23 i 24 lipca pocšta czynna będzie tak, jak w dni świąteczne, to znaczy od godz. 9 do 11, przy czym w sobotę, 23.VII przesyłki pocztowe będą doręczane jak w dni powszednie. Tego samego dnia inkaso dziennych utargów sklepowych przyjmowane be-dzie w Urzędzie Pocztowym Szczecina 1 przy ul. Bogurodzicy w godz. od 18 do 20.

Niezależnie od tych zmian, oddział telekomunikacyjny przy ul. Bogurodzicy czynny będzie przez całą dobę. Będzie tu można nadawać telegramy, przekazy telegraficzne pieniężne, listy polecone oraz prze-prowadzać międzymiastowe roz-mowy telefoniczne.

Apteki

W PIĄTEK czynne będą tyl-ko apteki dyżurne. Natomiast w sobotę oprócz dyżurnych, otwarte będą apteki przy ul. Mickiewicza 101, Wojska Po-lskiego 134, 5 Lipca 7, Wywo-żenia 107, pl. Grunwaldzki 42, Dubois 1, Wielkiej 17 oraz Krzywoustego 7. (jol)

SZCZECIN

W PIĘKNEJ AULI szpitala klinicznego PAM przy ul. Unii Lubelskiej odbyła się wczoraj uroczystość, która dla wielu osób spośród personelu szpitala była również ich osobistym świętem.

Szpital obchodził 20-lecie swego istnienia. Był pierwszą w Szczecinie placówką służby zdrowia, dziś jest ważnym o-środkiem dydaktyczno-nauko-wym i usługowym Pomorskiej Akademii Medycznej.

W owych niełatwych, pionierskich latach, w szpitalu organizowanym przez Polski Czerwony Krzyż zna-leźli pracę ludzie, którzy tworzyli podwaliny dzisiejszej społecznej

Jubileusz PSK-1

także salowy Edward SIKORA, pie-lęgniarki dyplomowane Leokadia PRUS, Janina PIASECKA, Leonar-da STRZEMECKA, obecny prze-wodniczący Rady Zakładowej dr Czesław MARKIEWICZ, pracowni-ca administracji Stanisława RY-BICKA.

Pracują w szpitalu również 73 osoby, które mają za sobą

obecnych osiągnięć szpitala. A są one niemałe. 10 klinik, w których przez owych 20 lat leczono się ponad 174 600 osób. 2 zakłady teoretyczne, 2 przy-chodnie przykliniczne. Dodaj-my, że szpital jest bazą kształcącą pielęgniarki, z któ-rych, niestety, tylko niewiele obiera sobie tę placówkę jako zakład pracy. Tutaj zdobywają też specjalizację szczecińscy le-karze.

Podczas wczorajszej uroczy-tości, dyrektor administracyj-ny szpitala Jan Sulczyński w imieniu dyrekcji, organizacji partyjnej i rady zakładowej



Jeszcze przed kilku dniami trwała tu gorączkowa praca. Dziś gospodarzami pięknego obiektu są już dzieci. Fot. St. Cieślak

Dziękujemy w imieniu dzieci

Wczoraj w uporządkowanym na „wysoki polsk” ogródku jordanowskim przy ulicy Wiszeława uścisnęto uszczęśli-wionej dzieciarni obszerny brodzik, w którym będzie mogła ona płuśkać się do woli w lecie i urządzić ślizgawkę w zimie.

Wielu lokatorów pobliskich domów spędziło przy budowie kunka ogródka, jej dziełem są sporo godzin wykrojonych ze swego wolnego czasu. Przewo-dniczący komitetu blokowego nr 15 Józef GAWŁAK, który

dwóch lat jest społeczną opie-dunką ogródka, jej dziełem są starannie utrzymane rabaty kwiatowe i wzorowy porządek. — Kocham kwiaty i dzieci — mówi „babcia” Ogrodowska

przed Lipcowym Świętem

służby zdrowia. Pracują w nim do dziś. Jest ich 28, nazywa się ich serdecznie „szpitalnymi 20-latkami”. To m. in. dyrektor szpitala dr Jan DOROZYŃSKI, doc. dr Jan KOR-TAS, prof. dr Edward DRESCHER, prof. dr Czesław MURCZYŃSKI, prof. dr Józef TANIEWSKI. To

ponad 15 lat pracy. To świad-czy nie tylko o wzrastającej stabilizacji zatrudnienia, ale przede wszystkim o wielkim przywiązaniu do tego zakładu pracy, o ofiarności personelu, bez której może i nie byłoby

serdecznie podziękował długo-letnim, zasłużonym pracowni-kom szpitala za dotychczasowy trud.

Za 20 lat ciężkiej pracy przy łóżku chorego człowieka. (hs)

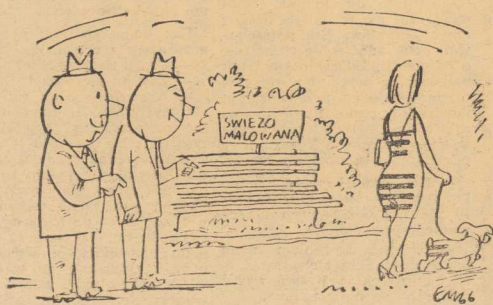
przy budowie pięknego obiektu spędził nawet część swego urlopu, może być zadowolony ze wspólnego dzieła mieszkańców. Dziś w ogródku jordanow-skim wśród rozbawionej dzie-ciarni rej wodzi p. Władysława OGRODOWSKA, popularnie zwana „babcią”. Babcia od

— i chętnie opiekują się swoją gromadką. Mamy wiedzą, że oddają swe pocięchy pod dobrą opiekę, a same dzieci bardzo swoją „bab-cię” lubią.

Tak więc dzieci społecznej inicjatywy ludzi dobrej woli dzieci z ulicy Wiszeława ma-ją nowe, atrakcyjne miejsce wesołych zabaw. W ich imieniu dziękujemy wszystkim, którzy się do budowy brodzika przy-czynili. Warto, by z inicjatywy członków komitetu blokowego nr 15 skorzystali inni. Dzieci czekają.

PIĘKNY PODAREK przeka-zał młodzieży także Komitet Blokowy nr 123. Dziś w po-ludnie przy ul. K. Kolumba 68 przekazano do użytku klub mło-dzieżowy. Remont i wykończe-nie były autentyczną pracą spo-leczną mieszkańców i samej młodzieży. Wiele pomogły DZBM-2 i PDRN Śródmieście.

NA POGODNIE zakończono również dzisiaj prace przy o-grodzeniu ogródka jordanow-skiego w dziecięcym parku przy ul. Noakowskiego. Jest to z-kończenie czyn społeczny szczeciń-skiego rzemiosła. Wartość czyn-ku ok. 330 tys. zł. (kg)



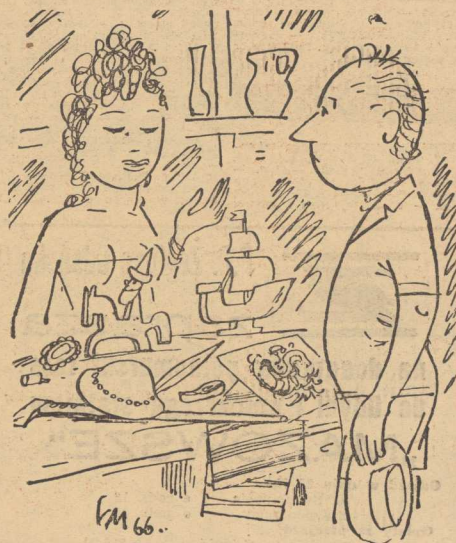
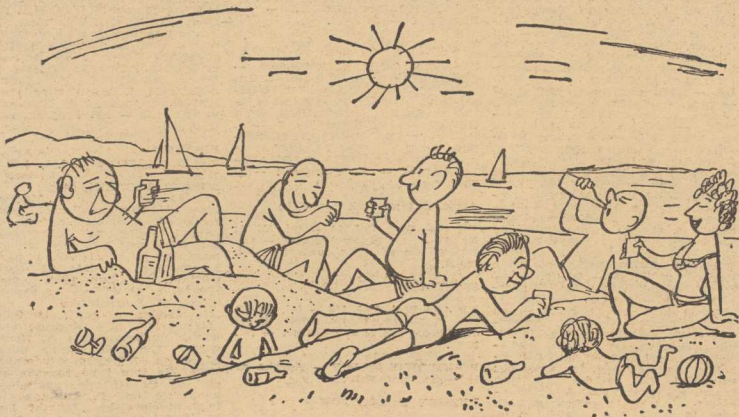
— OP-ART? — Nie, ławka...



LATO, LATO... Rys. E. Messer

Małe sprawy – małe troski – duża radość

Z teki Emanuela Messera



EM 66.

PAMIĄTKARSTWO

— Ze szczecińskich pamiątek mogę panu polecić: góralski kapelusz i ciupage, krakowskiego „lajkonika”, łowicki pasiak... Tylko zagłowiec jest z poznańskiej spółdzielni...



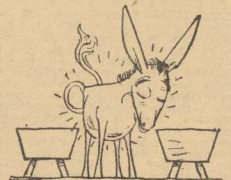
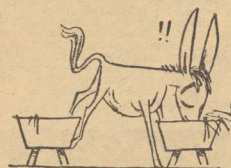
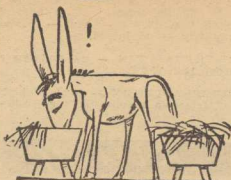
EM 66

WILK MORSKI

— Pan ma zapewne dalekie rejsy...
— To zależy... W poniedziałki chodzę do banku z przelewami, we wtorki mycie okien i tak czas leci...

ZALEW SZCZECIŃSKI

OSIOŁKOWI W ŻŁOBY DANO...!



EM

WERSJA WSPÓŁCZESNA

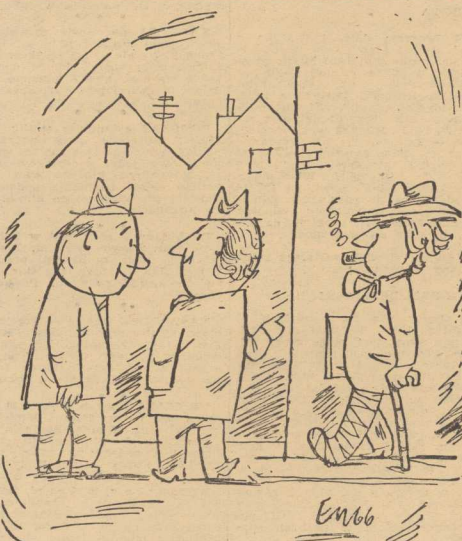
Czyli: Trzeba się umieć zdecydować.



EM 66.

TURYŚCI

— Czy może nam pan polecić jakąś szczecińską specjalność?
— Fasolka po bretońsku, gulasz węgierski, sznyceł wiedeński, szczupak po żydowsku...



EM 66

— Nasz mistrz ostatnio mało pisze...
— Nie widzisz, że złamał nogę...



— Stajemy na głowie, żeby stanąć na nogach...